Nr. 107. Lwów — Czwartek dnia 9 Maja. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer bieżący we Lwowie 8 h. na prowincyi 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości z zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokolowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Grzegorza N. — Wasyłyja
Jutro: św. Izydora Oracza — Symeona Ep.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów. ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 35
Zachód „ „ 7 m. 19

Długość dnia godzin 14 minut 44
Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Krytyka hakatyzmu.

Natężenie germanizacyjnego wichru, który huczy nad Wielkopolską i łamie, co złamać może, a coraz nowe szerzy nieszczęścia, nie ustaje ani na chwilę, owszem srogość huraganu się wzmaga. Lecz jednocześnie z pruskiego obozu zaczynają odzywać się głosy zwątpienia, czy ci, którzy tworzą tę burzę, nie są przypadkiem w błędzie i czy ich robota nie jest szkodliwa już przez to, że do zamierzonego celu nie może doprowadzić? Podobnych głosów nigdy nie brakło, ale zawsze dotąd rozlegały się z obozów, które w pruskich tradycyach nie widziały świętości; więc brzmiały one zawsze ze stronnictwa centrum katolickiego, czasami z postępowego i dawniej z socyalistycznego, gdy on jeszcze nie wszedł na tory oportunistyczne. Natomiast teraz zwątpienie wkrada się do sfer, mających styczność z rządem, i do sfer junkierskich, i nawet do liberalnych. Półurzędowa *Berl. Correspondenz* zamieściła kilka artykułów, w których po prostu nielitościwie wychłostała hakatyzm, dowodząc bardzo słusznie, że polityka antipolska zupełnie się nie udała; ani „duch narodowy“, oczywiście niemiecki, nie zapanował w Wielkopolsce, ani germanizacya, trwająca już lat trzydzieści, nie zrobiła postępów, ani stosunki z Rosyą nie są lepsze niż były przed rozwojem hakatyzmu; mówiono dawniej, że trzeba Polaków gnębić już dlatego, żeby Rosya zupełnie ufała Prusom; wspólne ich tępienie miało być, wedle wyrażenia Bismarka, „drutem“ łączącym Berlin z Petersburgiem; więc się dręczyło Polaków całe lat trzydzieści, a tymczasem czy nad Newą kochają Niemców, czy „drut“ pozostał nietknięty? Z takim zarzutem wystąpiła przeciw hakacie *Berliner Correspondenz*. Jednocześnie w junkierskiej *Kreuz Ztg.* niemiecki obywatel w Poznańskiem, bogaty właściciel Radojewa, p. Treskow zamieścił taki list; „Gdy chodzi o obronę niemczyzny, jestem stanowczym przeciwnikiem Polaków; otwarcie i uczciwie powiedziałem to w sejmie jeszcze w r. 1886 i odtąd zawsze powtarzam to wszędzie, w oczy Polakom, ustnie i w piśmie. Nie spotkałem żadnego Polaka, któryby wziął mi to za złe. Ale jednocześnie żądam dla nich sprawiedliwości, która powinna być łagodną i spokojną, jak wszystko, co prawe. Sądzę, że to jest słuszne i godne tylko uznania. Jeżeli sprawiedliwość im oddawano, to o łagodności trzeba powiedzieć, że zastępowano ją to surowością, to znów tonem ostrym, potem wprost drakońskiem postępowaniem, a niekiedy także schlebiano im. Polak chce, aby nim rządzono stanowczo, rozumnie i uczciwie. Bata nie potrzebuje, a pochlebstwo mu szkodzi. Jak nie znosi złego traktowania, tak na pochlebstwo się nie daje, bo nigdy nie wierzy, aby w niem było cokolwiek szczerego. Takie jest moje zapatrywanie. Kto z Niemców potępia je, potępia siebie, a kto nie chce się zastanowić nad mojem zdaniem, samemu sobie szkodzi“. Wreszcie „narodowiec“, trochę socyalista, grubo wywatowany liberalizmem poseł Gerlach w dzienniku *Welt am Montag* tak pisze: „Uwierzyć trudno, jakich środków już się używa do germanizowania Wielkopolski! A gdy się je pozna, śmiać się chce, słysząc, że to są środki obronne, przedsiębrane w interesie uciśnionej niemczyzny. Wszystko, co Rosya robi w swych nadbałtyckich prowincyach, nasza narodowa prasa nazywa barbarzyństwem, a wszystko, co się robi w Wielkopolsce, uważa za kulturne i sprawiedliwe. Posłuchajmy jednak jak na to odpowiada rosyjska prasa. Oto są jej słowa: „W konstytucyjnych cywilizowanych Prusach wypędzono Polaków z urzędów, wydarto im język, dano 200 milionów marek na wydziedziczenie ich z ziemi, zakazano w urzędach odzywać się po polsku, nawet na słupach przydrożnych, na tabliczkach tramwajowych, na rogach ulic, na psich obrożach skasowano polskie litery. A w despotycznej barbarzyńskiej Rosyi prowincye nadbałtyckie posiadają prawie wyłącznie niemieckich urzędników, w szkołach dziatwa po niemiecku uczy się religii i swego języka i ten język panuje obok rosyjskiego w aktach, w rządowych ogłoszeniach, rady miejskie, okręgowe sejmiki obradują po niemiecku, niemieckie teatry otrzymują subwencye i nie ma żadnego funduszu na wydziedziczanie niemieckiej szlachty“.

Tak pisze prasa rosyjska — woła dalej p. Gerlach. — Bardzo będę rad, jeżeli kto z moich ziomków wykaże, że to wszystko nieprawda. Lecz jeśli to prawda, to mnie już nie chodzi o tę podwójną logikę, która może nazywać barbarzyństwem to, co jest w prowincyach nadbałtyckich, a cywilizacyą — stosunki w Wielkopolsce; chodzi mi o coś ważniejszego, o zagadkę, do czego się dąży w Poznańskiem? Czy sądzicie, że, wyrugowawszy język polski ze szkół, przerobicie Polaków na Niemców? Podobnie myśleli Rosyanie, gdy usunęli polski język ze szkół w Królestwie, lecz teraz znowu go wprowadzają. Dlaczego? Bo spostrzegli, że to tylko Rosyi szkodzi. Tak samo jest w Wielkopolsce. Banita ze szkół, język polski schował się w patryotycznych domach i tam jest otoczony największą tkliwością. Każda Polka uważa za swój obowiązek uczyć swą dziatwę i sąsiednią ubogą, nietylko ojczystego języka, ale i historyi ojczystej i martyrologii narodu. Zakazy i kary powiększają zapał, ukarani chodzą w aureoli męczeństwa, rozwija się szowinizm, pełny odrazy do ciemięzców, rośnie do państwa nienawiść, tem większa, czem bardziej ukrywana. Czem się to wszystko skończy? Napróżno się łudzić: germanizacya się nie uda. Nie ma także obawy o to, że Rosya podniesie oręż w obronie Polaków, jak Niemcy nigdy nie wydadzą wojny Rosyi w obronie Niemców w prowincyach nadbałtyckich. Niech się także złe duchy nie oddają nadziei, iż Polacy zrobią rewolucyę. Jedno tylko będzie z pewnością: przegramy naszą germanizacyjną politykę, a to będzie tyleż warte, co przegrana wojna — i jeżeli kiedyś, z jakichś powodów, wkroczą wojska rosyjskie w granice Prus, to w Poznaniu będą przyjęte z otwartemi ramionami, a to nie bagatela, bo Polaków — i to jeszcze namiętnych wrogów państwa — będzie co najmniej trzy miliony“.

Takie oto głosy odezwały się teraz w niemieckiej publicystyce. Nie dowodzi to, że już zaraz nastąpi zwrot. Hakata jest, panuje i będzie swoje robiła, ale już zaczynają krytykować ją ci, którzy dotąd ją wychwalali, jako objaw niemieckiej samowiedzy — i to znak dobry.

Sprawy bałkańskie.

Zjazd królów greckiego i rumuńskiego w Abbazyi ma niezawodnie na celu wspólne przeciwdziałanie spodziewanym w Macedonii wypadkom, aby one nie wyszły na wyłączną korzyść bałkańskich Słowian. Interes Grecyi i Rumunii nie ogranicza się tylko do kwestyi równowagi sił państwowych na Bałkanie, ale także oba te państwa mają w Macedonii interesy narodowe, bo południowa część jej jest zaludniona przez Greków, a zachodnia przez Kuco-Wołochów, pokrewnych Rumunom. Tak samo przeciw słowiańskiemu ruchowi w Macedonii zwraca się Albania, której ludność obawia się wszelkiego wzrostu sił słowiańskich, a sama zaczyna coraz bardziej lgnąć do Włoch, gdzie też otaczana jest wielką sympatyą. Jak w Rosyi istnieje Komitet panslawistyczny, który marzy o zlaniu „rzek słowiańskich do rosyjskiego morza“, tak we Włoszech z dawna pracuje „liga albańska“, stowarzyszenie nader liczne, złożone z Włochów i Albańczyków. Ta liga odbyła niedawno w Neapolu kongres albański, tajny ze względu na bezpieczeństwo tych osób, które przybyły nań z Albanii. Uchwalono na kongresie propagować uczucia włoskie wśród albańskiej ludności, rozpowszechniać język włoski i usilnie zwalczać „słowiańskie pożądliwości“, które się objawiają w Bułgaryi i Serbii, przedewszystkiem zaś w Czarnogórzu. Z postawy Albańczyków, jak również z postawy, jaką niewątpliwie zajmą Grecya i Rumunia względem oczekiwanej akcyi bułgarskiej o Macedonię, wynika, że ta sprawa bardzo się powikła, jeżeli tylko będzie poruszona w sposób bądź rewolucyjny, bądź taki, jakiego siedmnaście lat temu użyto do zagarnięcia Rumelii. Ludność bułgarska widocznie popycha i rząd swój i księcia Ferdynanda do hazardów, skoro ten książę — jak wiadomo z telegramów — w publicznej mowie „wyraził życzenie, aby dalej się odbywało rozpoczęte dzieło oswobodzenia Bułgarów“, na co mu odpowiedział komendant załogi filipopolskiej, że wojsko sławi księcia jako przyszłego cara macedońskiego. W tym epizodzie niewątpliwy dowód, że rząd bułgarski zaczyna się poddawać ludowemu prądowi. Drugim na to dowodem jest wypadek, o którym donoszą z Konstantynopola. Do tamtejszego rosyjskiego ambasadora p. Zinowiewa zgłosiła się ze skargami na Turcyę deputacya z Macedonii, prowadzona przez bułgarskiego agenta dyplomatycznego przy Porcie p. Geszowa i przez specyalnego wysłannika księcia Ferdynanda p. Stanciowa, który wręczył ambasadorowi list księcia o tureckich okrucieństwach w Macedonii. Jest to niezaprzeczenie bardzo dziwne, że dyplomacya bułgarska staje na czele poddanych sułtana i prowadzi ich do przedstawiciela obcego mocarstwa ze skargą na sułtana. Ale p. Zinowiew zawiódł oczekiwania tej deputacyi: wysłuchał skarg, przeczytał list księcia Ferdynanda i potem rzekł, że wszystkie gadania o tureckich okrucieństwach, o srogości władz, o ucisku i t. d. są złośliwemi bajkami, a wrzekomi patryoci macedońscy, posadzeni do więzienia, byli pospolitymi zbrodniarzami, albo awanturnikami, przybyłymi z Bułgaryi dla wzniecenia rewolucyi. Postąpiono z nimi słusznie, więc nie ma powodu do ujmowania się za taką hałastrą.

P. Zinowiew postąpił ściśle podług wymagań rosyjskiego interesu, któremu szkodzi wszelkie powiększenie się Bułgaryi, a książę Ferdynand, który pozwolił swej dyplomacyi stanąć na czele Macedończyków i polecił ich rosyjskiemu ambasadorowi listem, dowiódł tylko, że stracił czucie z gabinetami, lecz że natomiast wszedł w sfery agitacyjne.

Intrygi kanałowe.

Piszą nam z Wiednia, 7 maja:

Projekta takiej doniosłości, jak wybudowanie kolei południowych, tudzież wydrążenie ogromnej sieci kanałów, musiałyby nawet w tym razie napotkać na wielkie przeszkody, gdyby je roztrząsano wyłącznie z punktu widzenia interesów ekonomicznych i gdyby usunięto stanowczo na bok wszelkie względy polityczne, narodowościowe, osobiste. Z czysto ekonomicznych względów bardzo drogie koleje alpejskie, których wybudowanie rząd zaproponował w roku zeszłym, obudzają poważne wątpliwości, a raczej przeważa przekonanie, że te koleje bardzo długo nie będą opłacały nakładu. To też ten projekt uważano raczej jako środek dostarczenia ludności zarobku, jako sposób zaradzenia przybierającemu coraz szersze rozmiary bezrobociu. O kanałach w roku zeszłym nie było nic słychać. W ruchu wyborczym nie wspominano wcale o nich. Dopiero kongres w sprawie dróg wodnych, który się odbył tutaj w grudniu r. z., tę sprawę wysunął na pierwszy plan. Pod naciskiem nagłego i bardzo głośnego ruchu, rząd widział się zmuszonym zakomunikować Izbie projekt, który właściwie podaje tylko ramy ustawy o kanałach, ale co do szczegółów wymaga jeszcze bardzo długich prac przygotowawczych. W szerszych warstwach dopiero teraz uwagę zwraca się na tę kwestyę, omawianą dotąd głównie przez pewne komitety w Czechach i na Morawie, przez pewne osobistości (Russ, Kaftan, Proskowetz itd.) i grupy fabrykantów i inżynierów.

Wogóle w kołach przemysłowych przeważa zapał dla kanałów, w kołach agrarnych sceptycyzm. I tak „rada przemysłowa“, która po dłuższej przerwie odbyła wczoraj tutaj publiczne posiedzenie pod prezydencyą ministra handlu, barona Calla, uchwaliła wczoraj rezolucyę, w której wypowiada zadowolenie, że wybudowanie dróg wodnych „wydaje się zabezpieczonem“, tudzież wzywa rząd, aby energicznie starał się o spieszne uchwalenie odnośnego projektu. Członkowie „rady przemysłowej“, aczkolwiek należą do różnych narodowości i stronnictw politycznych, zgodnie oświadczają się za projektem rządowym o kanałach. Natomiast równocześnie tak niemiecka, jak czeska sekcya agronomicznej rady dla Czech wygłosiły wczoraj bardzo ważne zastrzeżenie. Niemiecka oświadczyła się wprost przeciwko projektowi rządowemu, czeska zaznacza, że rada agronomiczna dopiero wtedy mogłaby poprzeć projekt rządowy, gdyby rząd dokładnie wyjaśnił tę kwestyę co do jej ekonomicznych skutków, a więc, czy spodziewane ekonomiczne korzyści pozostają w normalnym stosunku do kosztów wybudowania kanałów? A zatem, jak koła przemysłowe, bez różnicy narodowości, popierają wybudowanie kanałów, tak przeciwnie w kołach agrarnych, zarówno w niemieckich, jak w czeskich, przeważa niechęć. Dowodzi to, że nawet pod czysto ekonomicznym względem kwestya ta jest niezmiernie skomplikowaną, wymaga jeszcze bardzo dokładnych wyjaśnień i napotyka na znaczne trudności.

Ale nadto w parlamencie na tle tej kwestyi ekonomicznej krzyżują się sprzeczne polityczne i narodowościowe prądy. W klubie czeskim toczy się walka pomiędzy zastępem, gotowym chwilowo usunąć na bok rewindykacye językowe i wziąć udział w dodatniej pracy ekonomicznej na wielką skalę, a drugim, który pragnie kontynuować walkę językową i konstytucyjną. W niektórych kołach działa dotąd niefortunny projekt niedopuszczenia prawidłowej pracy parlamentu, rozbicia Rady państwa, rozpoczęcia całej pracy konstytucyjnej *ab ovo* za pomocą oktrojowania nowej konstytucyi — na wzór serbski! A wreszcie dla pewnych ambitnych posłów projekta inwestycyi i kanałów są tylko środkiem sprowadzenia zmiany lub przeobrażenia gabinetu p. Koerbera, aby zdobyć teki ministrów, szefów sekcyi etc. Ci panowie korzystają skwapliwie z rady, którą samolubny mąż stanu don Salluste de Bazan daje Ruy Blasowi:

„Les intérêts publics? Songez d'abord aux vôtres“. (Co? Sprawy publiczne? Pomyśl najprzód o własnych.)

Kwestya kolei i kanałów jest więc polem, na którem ścierają się nietylko sprzeczne interesy i prądy ekonomiczne różnych warstw społecznych, ale także polityczne, narodowościowe, a co najgorsza, osobiste. Cała ta walka odgrywa się po za grubą osłoną tajemnicy, dwuznacznych lub z umysłu fałszywych komunikatów klubowych, tendencyjnych plotek dziennikarskich. Najzacniejszym, a zarazem najpewniejszym środkiem, aby w tej grze nie być oszukanym, jest: stanąć na uboczu, nie brać żadnego udziału w zakulisowych intrygach. Ten środek wybrało Koło polskie. Tylko naiwni mogą ubolewać nad tem, że obok ciągłych, prostowanych nazajutrz komunikatów to z klubu czeskiego, to z klubu niemieckiego stronnictwa ludowego itd., obok wygłoszonych w formach ultimatum projektów to jednych, to drugich, które w mgnieniu oka ulegają zmianie — Koło polskie zachowuje poważne stanowisko, wyczekujące, nie bierze udziału w

---

4)

Z zamierzchłej przeszłości.

(Ciąg dalszy).

Bardzo ciekawą jest także literatura historyczna Chaldejczyków, zawarta w niezliczonych napisach klinowych, stanowiących nieraz całe biblioteki. Napisy te sporządzane były z rozkazu królów, celem przekazania ich czynów potomności, chaldejscy królowie bowiem ogromnie dbali o sławę pośmiertną i wogóle byli niezmiernie ambitni. Ich pomniki historyczne można by podzielić na dwie kategorye: assyryjską i babilońską, albowiem Assyryjczycy i Babilończycy, chociaż pobratymcy, różnili się bardzo charakterem. Assyryjczycy byli ludem wojowniczym i krwiożerczym, a prorocy hebrajscy nazywali ich z całą słusznością „narodem dzikim i krwawym“, zawsze bowiem w ślad za nimi szła pożoga, potoki krwi i spustoszenie. Przeciwnie Babilończycy, przy bardzo małem zamiłowaniu do wojny, mieli nierównie większe upodobanie w nauce, handlu i przemyśle. Odpowiednio do tego królowie assyryjscy w napisach swoich chełpią się głównie podbojami, strasznem okrucieństwem i tryumfami myśliwskimi, Babilończycy zaś głównie tem, że budują wspaniałe świątynie i pałace. Jeden i drugi rodzaj napisów odznacza się masą wyliczonych szczegółów, a mimo to nie stanowią one źródła wiarygodnego, bo rzeczą pewną jest, że królowie ci przesadzali w opisach swych zwycięstw, przemilczali nazwiska swych jenerałów, przypisując chlubę tylko samym sobie. Nadto wykryto, że Assyryjczycy nawet fałszowali historyę. I tak np. historycy assyryjscy, kompilując ze starej babilońskiej tablicy chronologicznej podręcznik dla użytku młodzieży szkolnej, przez patryotyczną próżność usunęli zeń fakt, że pewien babiloński król wypędził z Babilonu jakiegoś zdobywcę assyryjskiego, który tam rządził przez lat kilka.

Dość często teraz można się spotkać w literaturze z pewnego rodzaju upodobaniem do reminiscencyj na temat tej pierwotności instynktów, tej krwiożerczej potęgi, jaka cechuje jedynowładzców assyryjskich. Modę tę wprowadził Nietzsche, który pierwszy uległ imponującemu urokowi tych tyranów z epoki najodleglejszej w historyi, najpotężniejszych i najdzikszych, jacy w ogóle istnieli. — Wzór Nietzschego podziałał: i tak np. oryginalny malarz Sasza Schneider z lubością rysuje wyimaginowane typy tych władzców, zaś bohaterom Przybyszewskiego bardzo często się marzy, że są królami assyryjskimi (np. w „Totenmesse“). Warto więc przytoczyć jak ci monarchowie sami siebie charakteryzują w swych napisach; za przykład niech posłuży następujący napis króla Tiglath-Pilesara:

„Jestem Tiglath-Pilesar, król potężny, król wojsk niezwyciężonych, władzca czterech okolic świata, król wszystkich panujących, pan panów, książę pasterz, król królów, prorok natchniony, ten, któremu przez wolę Samasa oddane zostało berło nad wszystkimi poddanymi Bela, pasterz prawdziwy, ogłoszony panem nad królami, rządzca najwyższy, którego imię bóg Assur rozsławił na wszystkie cztery strony świata. Rzuciłem grozę pomiędzy ludy zbuntowane i jak olbrzym wśród walk pokonałem opornych, zmusiłem ich do czci Bela i zmiażdżyłem przeciwników Assura. Bóg Assura i wielcy bogowie rozszerzyli me państwo. Podczas wojny uzbroili me ramię, które zniszczyło mych wrogów wśród gór i dolin. Jam zburzył świątynię królów wrogich Assurowi i owładnąłem ich krajami. Jam zwyciężył 60 królów i rozciągnąłem nad nimi swoją potęgę. Nikt nie śmiał ze mną mierzyć się w walce — nie miałem współzawodnika“.

Po tym wylewie chełpliwości, król opowiada szczegółowo wszystkie wyprawy swoje i wylicza kraje zdobyte. Względnie jednak napis Tiglath-Pilesara jest dość umiarkowany, i nie zawiera krwawych obrazów, ale oto wyjątek z roczników króla Assurnatsirpala:

„Zbliżałem się do miasta Suru w Bit Kalupe. Trwoga przed chwałą Assura, mego pana, padła na miasto; szlachta i sędziwi miasta, aby ocalić swe życie, wyszli na spotkanie moje i padając do nóg, wołali: „Ty chcesz — a będzie śmierć, ty chcesz — a będzie żywot; wykonamy wszystko zgodnie z wolą serca twego“. Dzielnością całą swego ducha i gwałtownością wojsk swoich uderzyłem na miasto. Wszystkich żołnierzy, którzy się zbuntowali, schwytano i wydano w moje ręce. Z pałaców i świątyń zabrałem złoto, srebro, miedź, żelazo, mosiądz, miedziane noże ofiarne, czasze, alabaster, naczynia z rękojeściami, amazonki pałaców, ich córki, łup wszelaki, obywateli zbuntowanych wraz z ich bogami i mieniem, kamienie drogie z gór, wozy, uprząż na konie, odzież przewoźną, stroje wełniane, ołtarz piękny z drzewa cedrowego, zioła wonne, szaty purpurowe i niebieskie, woły, owoce i inne łupy najrozliczniejsze, których jak gwiazd na niebie zliczyć nie można. Azyela zamianowałem rządzcą miasta, zbudowałem piramidę przy bramie głównej, poczem szlachtę i wszystkich, którzy się buntowali, odarłszy ze skóry, okryłem nimi piramidę. Jednych kazałem wmurować w środku piramidy, innym przebijałem wnętrzności na jej szczycie, a innymi, na pal wbitymi, obsadziłem wokoło piramidę. Przed wyjściem odarłem wielu ze skór, któremi okryłem wały forteczne. Poodcinałem członki urzędnikom wyższym, którzy byli przy królach zbuntowanych. Po zdobyciu miasta Kinabu, 600 jego obrońców wymordowałem za pomocą miecza, a trzy tysiące spaliłem na stosie, nie zostawiając przy życiu ani jednej istoty; z ciał zbudowałem piramidę, młodzież i dziewice spaliłem na popiół, a władzcę miasta odarłem ze skóry“.

W ogóle napisy królów assyryjskich, to dramat krwawy, w którym jedna osoba, unicestwiając wszystkie inne, nie schodzi ze sceny. Bohaterowie tych napisów mają jednakie oblicze groźne, surowe, przemawiają wszyscy według jednego szablonu i przedstawiają się zawsze w tych samych barwach, które czynią owych tyranów wstrętnymi dla potomności. Zgodnie z krwiożerczemi upodobaniami Assyryjczyków, mają także ich wypukłorzeźby za temat sceny barbarzyńskie. Widzimy tu jak po walce sroży się zemsta nieubłagana. Artysta zgodnie z faktami, obdziera w swych obrazach żywcem jeńców ze skóry, innych przepiłowywa na dwoje, ścina lub zawiesza na krzyżu wobec monarchy, podczas gdy pisarz spokojny, zimny prowadzi na papyrusie rachunek głów potrzaskanych, aby przygotować materyał do kroniki historycznej. Widzimy tam również jak monarcha, wieńcząc te sceny okrucieństwa, sam własną ręką wykłuwa oczy jeńcowi, którego przed majestat króla przyprowadzono.

Ostatnim królem Assyryjczyków był Assurbanipal, przez Greków zwany Sardanapalem. Jak imię jego, tak i charakter Grecy z gruntu przeinaczyli, odtwarzając go jako niewieściucha, który wśród haremu zabawiał się pracami niewieściemi. Assurbanipal był jednak wojownikiem niezmordowanym, a jednocześnie namiętnym zbieraczem ksiąg, opiekunem gorliwym sztuk i nauk, budowniczym niestrudzonym. Odznaczał się przytem nadzwyczajną srogością, a najobszerniejsze ze wszystkich roczniki tego króla przedstawiają materyał bogaty do historyi wojen jego, naturalnie zawsze zwycięskich, gdyż nie ma wypadku, żeby jaki król assyryjski przyznał się w swych napisach do jakiej klęski lub niepowodzenia. W 20 lat po śmierci Assurbanipala, który był jednym z najpotężniejszych władzców starożytności, państwo assyryjskie runęło gwałtownie, a Niniwa, przebogata jego stolica, znikła zupełnie pod stopami Medów i Babilończyków. Na gruzach Assyryi zakwitło nowe państwo babilońskie pod słynnym pogromcą Judei Nebukadnezarem. Pomimo jego zwycięstw, sława Nebukadnezara opiera się raczej na budowlach jego niż na podbojach i zespolona jest z przekształceniem Babilonu w „cud świata“. Odważny w boju, lotny w pomysłach, stanowczy w ich wykonaniu, opiekun sztuk i nauk, krzewiciel zbytku i przepychu, posuniętym do krańcowości, srogi do okrucieństwa, a niesłychanie przytem pobożny — król ten był typem władzcy wschodniego w wielkim stylu. Po jego śmierci stało się bez różnicy całkiem to samo w Babilonii, co było następstwem śmierci Assurbanipala w Assyryi, t. j. upadek państwa piorunujący. Zdawałoby się, że Bóg dlatego tylko podniósł do wyżyn potęgi dwa te kolosy, ażeby upadek ich państw gwałtowny uwydatnił jak najjaskrawiej znikomość i nędzę największych potęg materyalnych, które człowiek zdobywa kosztem krwi, łez, krzywd, męczarni, prześladowań politycznych i religijnych.

Ostatnią wreszcie kategoryą chaldejskich zabytków klinowych jest mnóstwo dokumentów urzędowych i prywatnych, dotyczących życia handlowego, przemysłowego itp., a więc kwity, kontrakty, weksle, dalej protokoły sądowe, dzieła astronomiczne, matematyczne itd. Bardzo ciekawą gałęzią literatury klinowej jest także bogaty zbiór korespondencyi do króla i do osób prywatnych. Zbiór listów klinowych, pisanych już to na papyrusie, już to na tabliczkach z gliny, przesyłanych w razie ważności w odpowiednich kopertach z gliny, jest cennym nietylko dla historyków i badaczy starożytnych zwyczajów i obyczajów, ale i dla filologa, który tu się spotyka ze zwrotami języka specyalnymi i z pouczającą rozmaitością stylów. Okazuje się nadto z tych listów, że już na 15 wieków przed Chr. istniała zorganizowana prawidłowo poczta na całym Wschodzie od brzegów Eufratu do Nilu. Treść listów jest najrozmaitsza: od komplimentów zwykłych i powinszowań, do odezw królewskich, od próśb o łaskę, do odpowiedzi na kwestye astronomiczne, filologiczne i medyczne. Oto jeden z takich listów, pisanych przez Hammurabiego do wielkorządzcy w Larsie, który skarżył się widocznie na jakiegoś urzędnika:

„Do Sin-indinnama Hammurabi mówi: Co się tyczy tego urzędnika, który pełni opornie swe obowiązki, to nie nakładaj na niego prac nowych, ale zniewol go do spełnienia tego, co uczynić powinien i usuń go z pod wpływu osoby, która na niego oddziaływa“.

Jeszcze charakterystyczniejszym jest następujący dowcipny list:

„Do króla swego sługa Assur-bani. Pozdrowienie królowi, panu memu. Assur-mukiu polecił mi przewieźć na statkach kolosalnego byka i cherubina z kamienia. Statki nie są dość silne i nie gotowe. Ale gdyby nam dano przyjaźnie jakiś podarunek, to może przekonalibyśmy się, że statki są przecież gotowe i spłyną na rzekę“.

Nadto zabawiali się królowie korespondencyą z obcymi monarchami, zwłaszcza egipskimi, przyczem językiem dyplomatycznym był język babiloński. Oto początek jednego z takich listów:

„Do Nipchurririja, króla Egiptu, brat twój Burraburias, król Babilonii. Mam się dobrze. Tobie, domowi twemu, żonom twoim, dzieciom, krajowi, dostojnikom, koniom, wozom twoim, bodaj się dobrze działo! Od czasu, jak ojcowie nasi przyjaźń ze sobą zawarli, starali się wzajemnie przesyłać sobie podarunki, nie wyrażając w zamian żadnych żądań. Więc też w istocie przysłałeś mi dwie miny złota w podarunku. Proszę cię jednak, przyślij mi więcej złota, tyle co twój ojciec, a już co najmniej połowę tego, co twój ojciec. Dlaczego przysłałeś tylko dwie miny? — itd.

Co się tyczy literatury w ścisłem znaczeniu tego słowa, tj. poezyi, to osobnej klasy poetów trudno dopatrzeć się w Babilonii, ale był na dworze królów rodzaj poety laureata, a nawet jeden z królów darował swemu poecie kawał ziemi za kilka wierszy, ku jego czci napisanych. Wogóle poeci, jakkolwiek ginęli w klasie zwykłych pisarzy, sekretarzy, kopistów itd., cieszyli się dużem uznaniem, a nazwiska ich przechodziły z pokolenia na pokolenie. Tacy poeci, jak Sin-liki-unimi, autor epopei o Gilgamesie, lub Nis-sin, autor „Przygód Etanng“, bohatera, który na olbrzymim orle wzlatywał w niebiosy, nigdy nie wyszli z pamięci ogółu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tych dość podejrzanych wyścigach do niezupełnie jasnej mety. Interes państwa i dobro kraju — oto jasno wytknięty cel, do którego dążąc, Koło polskie nie potrzebuje za przykładem drugich zbaczać nieustannie na manowce kuluarowych spisków i plotek.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 8 maja. Nie sprawdziły się obawy, że sprawa deklaracyi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda może wywołać drażliwą dyskusyę w Izbie. Przeciwnie, debata ta odbyła się nadspodziewanie spokojnie i ukończono ją na wczorajszem posiedzeniu. Po p. Bareutherze zabrał głos prezes gabinetu dr. Koerber, rozbierał sprawę małżeństwa arcyksięcia ze stanowiska jurydycznego i dowodził, że nie ma żadnej wątpliwości, iż potomstwo z małżeństwa morganatycznego nie jest uprawnione do noszenia nazwiska ojca, że zatem ci potomkowie nie są członkami rodziny panującej. Mówca odpierał następnie zarzut, że deklaracyi nie wniesiono do parlamentu austryackiego w tej samej formie, jak do Sejmu węgierskiego, tj. w formie ustawy i stwierdził, że ta czysto zewnętrzna różnica nie ma żadnego zasadniczego ani politycznego znaczenia. Wreszcie co do poruszonej ponownie w toku debaty przez pp. Biankiniego i Bareuthera sprawy objęcia przez arcyksięcia protektoratu nad katolicką Macierzą szkolną, odwołał się prezydent ministrów do swego dawniejszego oświadczenia w tej sprawie i rzekł, że zresztą sprawa tego protektoratu nie ma najmniejszego związku z kwestyą, będącą obecnie przedmiotem obrad.

Przemówił jeszcze p. dr. Gross, poczem dyskusyę zamknięto i mowcami jeneralnymi wybrani zostali pp. Löcker i Kramarz.

Jeneralny mówca *contra* p. Loecker dowodził, że rząd powinien był tak samo jak na Węgrzech, przedłożyć projekt ustawy, dotyczący tej kwestyi, a jeśli tego nie uczynił, powinna to była zrobić komisya Mówca oświadcza się przeciwko żądaniu, aby małżonka arcyksięcia musiała mu być co do pochodzenia równą. Jest to zabytek z czasów średniowiecznych, a nie uchodzi zresztą decydować naprzód o prawach dzieci jeszcze nieurodzonych. W życiu codziennem ustanawia się kuratora dla obrony praw dzieci jeszcze nieurodzonych. Mówca żąda przedłożenia parlamentowi ustawy domowej Habsburgów. Zresztą — powiada mówca—czy pomyślano też o tem, że hrabianka Zofia Chotekówna nie złożyła żadnej przysięgi, którąby się wyrzekła swoich praw i nie jest przecie wykluczonem, że ta w swojej godności kobiecej obrażona dama dołoży może kiedyś starań, aby otrzymać zadośćuczynienie i w tym celu zwróci się do narodu zbliżonego do niej, (tj. do Czechów *Przyp. Red.*), a wtedy pokój narodowościowy w Austryi byłby na zawsze stracony. W końcu mówca oświadcza, że przemawia tylko w imieniu własnem. a nie w imieniu stronnictwa niemiecko-ludowego, do którego należy.

Drugi mówca jeneralny p. Kramarz zarzucił przedewszystkiem, że Rada państwa nie jest dla tego rodzaju kwestyi kompetentna. Czesi uważają wszystko, co w tej sprawie tu się działo, jako niebyłe i nieobowiązujące Czech. (Żywe oklaski na ławach czeskich).

Następnie omawiał p. Kramarz kwestyę objęcia przez arcyksięcia protektoratu nad katolickim Schulvereinem i rzekł, że arcyksiążę przez objęcie tego protektoratu nie chciał wcale zaznaczyć wrogiego swego stanowiska wobec innych wyznań, lecz chciał tylko wyrazić to, co zresztą wszyscy, którym Austrya jest drogą, również twierdzą, iż hasło „los von Rom“ jest równoznaczne z hasłem „los von Oesterreich“. Jest to ruch bez najmniejszej wątpliwości polityczny. Mówca przechodzi do kwestyi sojuszu z Niemcami i twierdzi, że nie my Niemiec, ale Niemcy nas potrzebują. Byłoby koniecznem, aby także rząd niemiecki potępił ruch „los von Rom“, który zwraca się przeciwko istnieniu Austryi i jej przyszłości. Zdaniem mówcy, nie ma w Austryi ministra, któryby dzierżył wysoko sztandar niezawisłości Austryi. Jeżeli który z ministrów to czyni, to dezawuuje go zaraz polityka zagraniczna, dlatego musimy być arcyksięciu wdzięczni, że wreszcie zamanifestował się tak, jak tego godność państwa wymagała. (Żywe oklaski i brawa u Czechów).

P. Kramarzowi nieustannie przerywali Schoenererowcy.

Po przemówieniu referenta p. Starzyńskiego, któremu również ciągle przerywali socyaliści i Schoenererowcy, przyjęto wniosek komisyi, a odrzucono wniosek p. Pernerstorfera, który żądał odesłania sprawy napowrót do komisyi, tudzież wniosek p. Ofnera domagający się ogłoszenia deklaracyi arcyksięcia w dzienniku ustaw państwa.

Następnie minister sprawiedliwości Spens-Boden odpowiedział na interpelacyę w sprawie taryfy adwokackiej. Oświadczył on, że projekt ustawy o taryfie adwokackiej należy uważać tylko jako pracę przedwstępną. Projekt ten rozesłano sądom, które miały wydać o nim swoją opinię. Obecnie minister zażąda propozycyi od Izb adwokackich i dopiero potem przedłoży projekt ustawy Izbie posłów. Minister ubolewa z powodu zaniepokojenia, jakie powstało wśród adwokatów i wyraża nadzieję zupełnego porozumienia z Izbami adwokackiemi.

Z kolei poseł dr. Michejda zabrał głos i użalał się, że wiceprezydent Prade na ostatniem posiedzeniu głos mu odebrał, gdy on chciał zapytać prezydenta, czy skłonnym jest spowodować ministra sprawiedliwości, aby zarządził natychmiast dochodzenia w sprawie twierdzeń podniesionych w interpelacyi p. Demla, a rzucających podejrzenia w ogóle na słowiańskich urzędników sądowych na Szląsku. Polacy żądają dla siebie tych samych praw, jakie przysługują innym narodom i nie dadzą ich sobie ukrócać.

Poseł Demel odpowiada, że interpelacya jego wystosowaną była do ministra sprawiedliwości, a nie do dr. Michejdy i twierdzi, że ma dowody na to, iż wszystko to, co przytoczył w swej interpelacyi, jest prawdziwe.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że stosuje regulamin objektywnie wobec wszystkich stronnictw.

Nowowybrany radykalny poseł czeski Choc, który zjawił się wczoraj po raz pierwszy w Izbie, złożył zastrzeżenie prawne w języku czeskim.

Na wniosek p. Kindermana Izba uchwaliła wybrać komisyę sanitarną, a na wniosek p. Stojana uchwalono jawność rozpraw komisyi przemysłowej.

Na tem prezydent zamknął posiedzenie naznaczył następne na czwartek przed po łudniem.

(Obrady komisyjne i klubowe).

Wiedeń 8 maja. Po wczorajszem posiedzeniu Izby zebrali się przewodniczący klubów lewicy celem naradzenia się nad programem prac parlamentu i nad propozycyami kompromisowemi w sprawie dróg wodnych. Rezultat obrad uchwalono utrzymać w tajemnicy. Dziś zbiorą się przywódcy stronnictw prawicy, poczem nastąpią konferencye wspólne przywódców lewicy i prawicy. Powszechnie sądzą, że kompromis przyjdzie do skutku.

Wiedeń 8 maja. Komisya rolnicza rozpoczęła wczoraj wieczorem dyskusyę szczegółową nad projektem ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Paragraf pierwszy przyjęto w brzmieniu przedłożenia rządowego. Przy § 3, dotyczącym obowiązku wielkich właścicieli przystępowania do tych stowarzyszeń, wywiązała się ożywiona dyskusya, w której wziął także udział zastępca rządu. Ostatecznej uchwały nie powzięto i obrady przerwano.

W komisyi kolejowej odbył się wczoraj wieczorem dalszy ciąg dyskusyi nad przedłożeniem inwestycyjnem. Na posiedzenie przybyli ministrowie kolei i skarbu. Socyalista Ellenbogen postawił wniosek, ażeby tymczasowo uchwalono tylko kredyty, potrzebne na lata 1901 i 1902, a dalsze kredyty ażeby uchwalono dopiero później.

P. Kaftan oświadczył, że wobec wielkich ofiar, jakie ludność płacąca podatki będzie musiała ponieść celem przeprowadzenia przedłożenia inwestycyjnego, zrozumiałą jest rzeczą, iż pragnie ona upewnić się co do tego, że pieniądze uchwalone, rzeczywiście użyte zostaną na ten cel, na który będą przeznaczone. Mówca wnosi więc, ażeby wybrano osobną komisyę z sześciu członków, która ma czuwać nad należytem użyciem sum uchwalonych.

Minister kolei żelaznych dr. Wittek odpowiedział p. Ellenbogenowi, że już względy techniczne przemawiają przeciw cząstkowemu uchwalaniu kredytów. Niepodobna rozbić wielkich budowli kolejowych na roczne porcye, a nadto należy wziąć pod uwagę, że gdyby parlament nie zdołał uchwalić kredytów przed końcem któregoś roku, nastąpiłaby przerwa w robotach. Także względy ekonomiczne przemawiają przeciw corocznemu uchwalaniu kredytów; idzie tu bowiem o wielkie przedsiębiorstwa budowlane, jak tunele alpejskie, lub duże mosty, które wymagają robót kilkoletnich, a muszą być oddane odrazu, nie zaś w kilku częściach, gdyż inaczej koszta znaczniéby się powiększyły. Minister zauważa nadto, że także przy inwestycyach w obrębie istniejących już kolei państwowych należy trzymać się programu prac, obliczonego na lat pięć, a ułożonego z pewnym z góry powziętym planem. W szczególności minister zaznacza, że powiększenie stacyi i przebudowa wielkich dworców wymaga kilku lat pracy. Mówca sądzi, że rząd poszedł właściwą drogą, bo przecie już sam rozłożył wymagane kredyty na poszczególne lata, tak, iż Izba ma pogląd na to, jakie obciążenie budżetu na każdy rok przypada. Nadto ze względów finansowych, gdy funduszów potrzebnych dostarczyć ma pożyczka, również lepiej jest odrazu zaciągnąć jedną wielką pożyczkę, aniżeli kilka mniejszych, a pod tym względem należałoby pozostawić ministeryum skarbu jak największą swobodę. — Co się tyczy propozycyi p. Kaftana co do wyboru komisyi kontrolnej, to minister oświadcza, że rząd stanowczo się jej sprzeciwia. Ustanowienie komisyi li tylko w celach kontroli napotkałoby na znaczne trudności, nie byłyby wykluczone kolizye między komisyą kontrolną a organami wykonawczymi rządu, co tylko utrudniłoby przeprowadzenie tak wielkich robót. Także odpowiedzialność rządu zostałaby przez taką komisyę parlamentarną zmniejszona. Minister zresztą nie ma nic przeciw temu, ażeby wciągnięto do tekstu ustawy uwagę, że uchwalonych kredytów należy użyć ściśle i wyłącznie do celów przez ustawę wymienionych i ewentualnie, że co do użycia ich rząd składać ma osobne rachunki.

Sprawozdawca Sylvester oświadczył się przeciw wnioskom Ellenbogena i Kaftana. P. Goetz wnosi, aby kontrolę przekazano komisyi dla kontroli długów państwowych. Minister skarbu w odpowiedzi na wywody Goetza zwraca uwagę na § 10 ustawy z 10 czerwca 1868 co do długu państwowego, w którym przewidziany jest wypadek zaciągnięcia przez rząd na podstawie § 14 konstytucyi długu państwowego, zatem nie ma wątpliwości, że upoważnienie rządu do zaciągnięcia pożyczki, zawarte w prowizoryach budżetowych, zgadza się z konstytucyą. Co się tyczy wniosków co do kontroli, to minister skarbu przyłącza się do wywodów ministra kolejowego. Powierzenie komisyi dla kontroli długów państwowych tego rodzaju nowych zadań, oznaczałoby poniekąd zmianę konstytucyi. Zresztą ustawy już istniejące zabezpieczają dostatecznie ingerencyę Rady państwa, a mianowicie pod względem zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej ma Rada państwa ingerencyę przez wybraną z jej łona instytucyę komisyi dla kontroli długów państwowych, zaś pod względem zużycia pieniędzy, pochodzących z pożyczki, przez obowiązek rządu, składania Radzie państwa rachunku ze zużytych sum.

P. Steinwender wnosi, ażeby już teraz uchwalono fundusze na ukończenie po roku 1905 kolei prowadzącej przez pasmo gór Tauern i linii Lwów-Sambor-granica węgierska, a tylko zastrzeżono na później rozłożenie tych sum na poszczególne lata. P. Forst przemawia w myśl wniosku Kaftana za ustanowieniem osobnego organu kontrolnego.

Minister kolei sprzeciwia się wnioskowi Steinwendera, gdyż wyjątku tego, że ułożono program prac na lat pięć, nie należy rozciągać na dalszą jeszcze przyszłość. Rząd jest zdania, że wszedł na właściwą drogę, wstawiając kredyty na lat pięć, niepodobna zaś przewidzieć potrzeb na dłuższy szereg lat; okazuje się to już z tej okoliczności, że zarząd kolei państwowych nie mógł nawet oznaczyć już teraz sumy, jaka będzie potrzebna w r. 1905 na środki utrzymania ruchu kolejowego. Gdyby uchwalono teraz już fundusze na budowle kolejowe po roku 1905, powstałaby wielka nierówność w całym programie, gdyż jedna jego część sięgałaby daleko po za r. 1905, druga zaś obejmowałaby tylko lat 5. Minister prosi tedy, żeby odstąpiono od uchwalenia z góry kredytów na czas tak długi.

Przemawiali jeszcze pp. Goetz i Kaftan, poczem artykuł ten (VIII) przyjęto z odrzuceniem wszystkich wniosków dodatkowych.

Komisya przemysłowa przyjęła na wczorajszem posiedzenia § 60 a ordynacyi przemysłowej w następującem brzmieniu: „Sprzedaż chleba lub innego pieczywa po domach lub na ulicy (t. j. handel obnośny) jest niedozwolona, z wyjątkiem wypadków, wymienionych w § 60, ustępie b. Dostarczanie pieczywa odbiorcom piekarza do domu dozwolone jest tylko na zamówienie, a mianowicie dostarczać go może albo sam piekarz, albo krewni, lub też pomocnicy będący u niego w służbie lub w nauce“. Referentem w pełnej Izbie wybrano antysemitę p. Weisskirchnera.

Rada przemysłowa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń, 8 maja.

Wczoraj odbył się dalszy ciąg obrad Rady przemysłowej. Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa szkolnictwa handlowego. Referent Kitschelt oświadczył się przeciw upaństwowieniu szkół handlowych wogóle, a zalecał podwyższenie subwencyi rządowej dla szkół handlowych, upaństwowienie akademii eksportowej, jednolitą organizacyę nauki handlowej, zaprowadzenie nowych, dwuklasowych szkół handlowych. Nadto przemawiał referent za zwołaniem ankiety w sprawie reformy szkolnictwa handlowego, urządzenia seminaryów dla nauczycieli szkół handlowych i ustanowienia centralnego funduszu pensyjnego dla tych nauczycieli.

Minister handlu br. Call oznajmił, że profesorowie akademii eksportowej już zostali przejęci na etat rządowy. (Żywe oklaski). Po obszernej dyskusyi przyjęto wnioski referenta, oraz wniosek p. Sobotki, ażeby przedłożono ankiecie także kwestyę ustanowienia handlowych rad przybocznych przy krajowych władzach politycznych.

Wniosek Vukovica co do urządzenia szkół handlowej i przemysłowej w Dalmacyi przekazano oddziałowi III.

Wkońcu Rada przemysłowa przyjęła wniosek referenta, ażeby przy sprzedażach drzewa uwzględniano krajowy przemysł drzewny, mianowicie ażeby przyznano przemysłowcom krajowym pierwszeństwo w kupnie (Vorkaufsrecht) przed przemysłowcami zagranicznymi.

Na posiedzeniu popołudniowem referent Muehlbacher wniósł o wezwanie rządu, ażeby w myśl istniejącej ustawy wodnej zaczęto znowu udzielać koncesyi wodnych na czas nieograniczony. Wobec tego, że praktyka władz, udzielających tych koncesyi, jest w tej mierze niejednolita, należy je poinformować, że gdy strona w podaniu o koncesyę na użycie siły wodnej przytacza jako cel wytwarzanie elektryczności, to jest to w myśl ustawy wodnej dostateczne uzasadnienie jej prośby. W dyskusyi wzięli udział pp. Kink, Ginzkey, Regenhart, Zeller, Fuchs v. Braunthal, Kolischer, Emmert. Wszyscy mówcy przemawiali przeciw ograniczeniu koncesyj wodnych na pewien tylko przeciąg czasu, gdyż praktyka taka odstręcza kapitały prywatne od eksploatowania sił wodnych.

Wniosek referenta przyjęto, jak również rezolucyę p. Kolischera, wzywającą rząd, aby wydał ustawę co do tworzenia służebności i co do wywłaszczania w wypadkach, gdy idzie o budowę przewodów elektrycznych. Uchwalono też wezwać rząd, ażeby istniejące biura wywiadowcze kolei państwowych rozszerzył tak, iżby mogły uczestniczyć w nich także koleje prywatne, zatem, żeby urządzono centralne kolejowe biura wywiadowcze. Nadto ma rząd polecić kolejom, ażeby takich informacyj, które mają moc obowiązującą, udzielały na piśmie. Wniosek Singera w sprawie traktatów komunikacyjnych z Węgrami i z obcemi państwami przekazano komisyi komunikacyjnej. Drugi wniosek Singera w sprawie reformy instytucyi ubezpieczenia robobotników od wypadków, na starość, w razie słabości i kalectwa, odesłano do oddziału III-go Rady przemysłowej.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 8 maja.

Na wstępie posiedzenia wczorajszego prezydent zawiadomił, że Wydział krajowy zaprosił Reprezentacyę miasta do wzięcia udziału w pracach komisyj krajowych, tak dla sprawy kolei Lwów-Winniki-Brzeżany-Podhajce, jakoteż dla sprawy budowy kanałów spławnych. Rada uchwaliła tedy wybrać delegatów do tych komisyj krajowych, a mianowicie wybrani zostali: a) do konferencyi kolejowej pp.: Dulęba, Dzieślewski, Getritz, Głąbiński, Gołąb, Maryański, Rawski, Piepes-Poratyński; b) do komisyi kanałowej: prof. Dzieślewski. Konferencya dla kolei Lwów-Winniki odbędzie się pod przewodnictwem marszałka kraju dnia 9 bm o godz. 10 przed południem, zaś komisya kanałowa rozpocznie obrady dnia 14 b. m. o godz. 4tej po południu.

Z porządku dziennego obradowano nad sprawą zmiany projektu statutu miejskiej Kasy oszczędności w myśl wniosków Wydziału krajowego. Referował p. Gaberle. Uchwalono tedy w myśl wniosków komisyi dla miejskiej Kasy oszczędności: 1) sumę, na jaką gmina dawałaby wkładkom Kasy porękę, oznaczyć na 12 milionów koron z procentami, a nie — jak w pierwotnym statucie wyrażono — ażeby gmina gwarantowała za wszystkie wkładki; 2) aby zaliczki Kasy dla założyć się mającego miejskiego zakładu zastawniczego ograniczone były do sumy miliona koron; 3) by w sprawie wprowadzenia w Kasie oszczędności działu rachunku bieżącego, co do którego Wydział krajowy obawia się, iż Ministerstwo nie pozwoli nań, uchwalono upoważnić prezydenta miasta do traktowania z Wydziałem o podtrzymanie tego punktu statutu, gdyż dział rachunku bieżącego, należycie prowadzony, jest dla instytucyj finansowych bardzo korzystny; zresztą otrzymał prezydent upoważnienie do załatwienia tej sprawy tak, ażeby wprowadzenia Kasy oszczędności w życie z powodu kwestyi rachunku bieżącego nie musiano opóźniać.

Ponadto uchwalono w statucie kilka zmian natury formalnej. Poza tem, co zmieniono według wskazówek Wydziału krajowego, uchwalono jeszcze zmienić § 16 statutu, dotyczący wypowiedzenia wkładek. Owóż na wniosek p. Gubrynowicza uchwalono, że wkładki do 1000 K. ma Kasa wydawać stronom bez wypowiedzenia, zaś ponad 1000 K. pod warunkami, przyjętymi w gal. Banku krajowym i w gal. Kasie oszczędności.

Następnie dr. Głąbiński zdał sprawę z uchwał ostatniego posiedzenia delegatów i zakomunikował co namiestnik odpowiedział deputacyi m. Lwowa na jej zażalenia w kwestyi rozruchów, namnożenia się we Lwowie obcych włóczęgów, niedołęstwa policyi, odszkodowania za wybite szyby, zastoju budowlanego etc. etc. Odpowiedź namiestnika podaliśmy już przed tygodniem w *Przeglądzie*. Rada relacyę tę przyjęła do wiadomości, poczem posiedzenie zamknięto.

Polka o Chińczykach.

Darujcie, szanowni czytelnicy, dłuższą przerwę w mej korespondencyi, której tembardziej się wstydzę, że pisząc dotychczas o chińskich ucztach i potrawach, obiecałam Wam scharakteryzować poważniejsze objawy życia tego dziwnego społeczeństwa i te nadzwyczajne sprzeczności z naszemi pojęciami o kulturze, które wprost nie pozwalają się zoryentować przygodnym gościom i podróżnikom, i są przyczyną, dla której o Chinach prawie każdy z nich pisze co innego, gdyż na każde niemal pytanie, dotyczące życia Chińczyków, a pojmowane na sposób europejski, można jednocześnie udzielić odpowiedzi twierdzącej i przeczącej.

A więc, czy Chińczycy są piśmienni? I tak, i nie. Chińczycy umieli wyrażać swe myśli za pomocą znaków prawdopodobnie dawniej, aniżeli jakikolwiek naród na kuli ziemskiej, lecz kiedy u nas ta sztuka została z gruntu zreformowaną i doprowadzoną do doskonałości za pomocą abecadła, u Chińczyków pozostała ona na pierwotnym starożytnym poziomie: nie ma u nich abecadła, lecz coś, w rodzaju naszej stenografii: każdemu wyrazowi całemu odpowiada odrębny znaczek.

Wyrazów, a zatem i odpowiednich znaczków, jak mi mówili uczeni Chińczycy, ma być przeszło 40.000. Cóż więc dziwnego, że czytać i pisać, w całem tego słowa znaczeniu, umie w Chinach zaledwie parę tysięcy najuczeńszych mędrców? Cóż jednak, mimo to, spostrzegamy w codziennem życiu w chińskich miastach? Oto człowiek niepiśmienny jest nadzwyczaj rzadkiem zjawiskiem: czytają biegle i piszą niesłychanie szybko kupcy; prości robotnicy, a nawet małe dzieci, doskonale czytają ogłoszenia, szyldy i gazety.

W każdej rodzinie prowadzą się nadzwyczaj starannie i sumiennie księgi wieczyste, zawierające historyę i genealogię rodu — słowem, niepiśmiennego człowieka w Chinach prawie niepodobna spotkać. Jakże to pogodzić z niesłychaną trudnością chińskiego pisma?

Oto przypomnieć sobie należy, że każdy z nas w życiu codziennem z całego bogactwa językowego, używa tylko maleńkiej cząstki do załatwiania swych spraw i potocznej rozmowy; czytałam kiedyś, że Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“, utworze najbogatszym pod tym względem, użył zaledwie 2.000 odrębnych wyrazów. Przeciętny Chińczyk używa w potocznej rozmowie około 400 wyrazów i odpowiednią liczbę znaczków pamięta od 8go roku życia, a więc czyta i pisze biegle, pozostając jednak niepiśmiennym w ścisłem tego słowa znaczeniu, i znając przez całe życie zaledwie setną część liter swego rodowitego języka.

Weźmiemy teraz drugi przykład: wiadomo, że Chińczycy wynaleźli kompas i używali go do żeglugi kilkaset lat dawniej, aniżeli dokonali tego wiekopomnego wynalazku Europejczycy. Porównajmy jednak kompas europejski z chińskim.

Nasz kompas jest stałą częścią okrętu, a zarazem jego duszą; jest to wielki, możliwie doskonały, i bardzo kosztowny przyrząd, na którym doskonale zna się cała załoga, a nie ma chłopca okrętowego, któryby nie zdawał sobie sprawy, choć w grubych zarysach, z jego naukowej zasady.

Kompas chiński jest to bukszpanowy krążek, wielkości małego talerza. W środku mieści się kompas właściwy, nie większy, od naszego zegarka kieszonkowego, na około którego biegnie na bukszpanie podziałka, na kilkadziesiąt równych części dzieląca okrąg koła; po za nią spostrzegamy w różnych miejscach, ale zupełnie niesymetrycznie, litery chińskie, delikatnie wycięte i czerwoną farbą napuszczone.

Co mają oznaczać te litery? Oto żeglarza chińskiego wcale nie obchodzą ani cztery strony świata, ani inne dane geograficzne, a tem mniej naukowa zasada kompasu. W razie potrzeby kładzie on swój kompas na stoliku tak, aby północny koniec igły wskazywał literę oznaczającą Pekin, a wtedy odpowiednie litery pokazują mu kierunek, w którym leżą: Nagasaki, Formoza, Malakka itp. inne miejscowości, wymienione na drewnianym krążku.

Siłę zaś, zwracającą ku Pekinowi, uważa on za cudowny dar Bóstwa, opiekującego się żeglarzami. Te dziwne i niepojęte sprzeczności dają się spostrzegać nawet w fizycznym nastroju przedstawicieli rasy żółtej: zdają się oni być fizycznie słabsi, i rzeczywiście przeciętny Europejczyk może pobić kilku nawet Chińczyków, lub Japończyków, lecz niech nie próbuje się nawet mierzyć z nimi pod względem wytrwałości. Zadziwiającem jest, jak dalece człowiek żółty, przy całodziennej najcięższej pracy nie odczuwa zmęczenia i potrzeby odpoczynku. Jest to nawet główny powód niechęci robotników białych do żółtych, kiedy razem pracują na akord, tj. od sztuki; robotnik biały potrzebuje w południe dwu godzin na obiad i odpoczynek; żółty w kilka minut zje parę garstek ryżu i pracuje dalej, jak maszyna.

Kiedy zaś roboty prowadzone być muszą na dniówkę, np. ziemne lub murarskie i ulegają przerwie ze względu na białych robotników, Chińczycy siadają na ziemi i dłubią z gliny te misterne kulki ażurowe, których sekret zdają się wyłącznie posiadać, a wewnątrz których porusza się swobodnie druga kulka. Powszechnie używanym sposobem lokomocyi w Japonii jest Dżiriuka; jest to miniaturowy drewniany powozik na dwu kołach, zaprzężony w człowieka, który jest w stanie biedz bez wytchnienia kilkanaście wiorst tęgim kłusem. Towarzystwo, w którem po raz pierwszy zwiedzałam Nagasaki, zaczęło sobie żartować, że przezemnie będzie musiało chodzić piechotą, żadna bowiem dżiriuka nie podejmie się mnie wozić. Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu, każdy z tych ludzkich koni, czy końskich ludzi, mnie właśnie zapraszał do swej dżiriuki, słusznie spodziewając się większego zarobku. Z początku przykro mi było, że wiezie mnie, jak koń, człowieczek, którego mogłabym wziąć na rękę, jak dziecko, lecz widząc, że nie pozostaje w tyle za towarzyszami, i że nie męczy go to wcale, serdecznie się uśmiałam z jego zadowolonej i tryumfującej miny, jaką zrobił, dostawszy pół dolara więcej, niż pozostali towarzysze.

Księżna Kurcewiczowa Bułyha.

Z izby sądowej.

Lwów, 8 maja.

(Proces Celansky'ego przeciw dyr. Pawlikowskiemu).

Wczoraj w sądzie cywilnym odbyła się rozprawa wskutek skargi wytoczonej przez b. kapelmistrza opery lwowskiej p. Celansky'ego przeciw dyrektorowi teatru p. Pawlikowskiemu o odszkodowanie z tytułu usunięcia p. Celansky'ego z jego posady przed upływem kontraktu. W imieniu p. Pawlikowskiego adwokat dr. Aschkenazy wykazał, że p. Celansky dostał dymisyę jedynie z własnej swojej winy i pod naporem opinii publicznej, która po znanych zajściach teatralnych żadną miarą nie chciała widzieć p. Celansky'ego na posadzie kapelmistrza. Trybunał uznał za ważne te powody udzielenia p. Celansky'emu dymisyi przed upływem kontraktu i przeto odrzucił jego pretensyę o odszkodowanie.

* * *

Lwów 8 maja.

(Apelacya milionera Rohatyna).

Wczoraj przed senatem apelacyjnym odbyła się rozprawa o owe słynne 2 korony 8 halerzy, które zgubił na placu Maryackim terminator Nowak, a które znalazł i schował milioner lwowski Lejzor Rohatyn, do przywłaszczenia ich sobie na policyi się nie przyznał i dopiero zapomocą rewizyi osobistej zdołano pieniądze te od Rohatyna odebrać. Za to sąd powiatowy skazał Rohatyna na 4 dni aresztu bez możności zamienienia tej kary na grzywnę. Wskutek odwołania wniesionego przez Rohatyna co do wysokości wymiaru kary, odbyła się wczoraj rozprawa apelacyjna, lecz nie zmieniła dotychczasowego stanu rzeczy, bowiem senat apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancyi.

* * *

Kraków 7 maja.

(Proces socyalistycznego „Naprzodu“).

Rozpoczęty tu dziś proces przeciw socyalistom: drowi Markowi, Engliszowi i Telzowi o zbrodnię, popełnioną drukiem przez podburzanie w socyalistycznym *Naprzodzie* żołnierzy do nieposłuszeństwa przełożonej władzy, został przerwany wskutek tego, że zwykły trybunał uznał się niekompetentnym do sądzenia tej sprawy jako prasowej i przekazał ją sądowi przysięgłych.

KRONIKA.

Lwów 8 maja.

Wiadomości urzędowe. Starszy kontrolor pocztowy Józef Sękowski otrzymał posadę płatniczego w Kasie Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Procesya jubileuszowa. Wczoraj po południu odbył się we Lwowie procesyonalny pochód pań z okazyi miłościwego lata. Ojciec św. bowiem zarządził, że odpustu jubileuszowego, którego dostąpić można było w roku ubiegłym tylko przez pielgrzymkę do Rzymu, w tym roku przez sześć miesięcy dostąpić może kaddy, kto wypełni warunki przepisane przez Ojca św., a jednym z tych warunków jest nawiedzenie kościołów.

Otóż obecnie z tego przywileju skorzystał także Lwów dzięki inicyatywie ks. arcybiskupa Bilczewskiego. We wczorajszej procesyi wzięło udział bardzo dużo pań z panią marszałkową Badeniową na czele. Procesyę prowadził ks. Stanisław Załęski. Procesya wyszła z kościoła archikatedralnego i podążyła do kościoła OO. Bernardynów, cerkwi wołoskiej, katedry ormiańskiej, poczem wróciła do katedry łacińskiej, gdzie ks. Załęski wygłosił kazanie. Następna procesya odbędzie się w sobotę o g. 5 po południu.

Dworzec kolejowy we Lwowie. W biurze dyrektora kolei państwowej we Lwowie p. Wierzbickiego zebrała się wczoraj przed południem delegacya miasta, złożona z prezydenta, obu wiceprezydentów, radzców magistratu pp. Hobgarskiego, Cetwińskiego i Lukasa. Celem zebrania było wspólne przejrzenie planów budowy nowego dworca we Lwowie, przedłożonych delegacyi miejskiej do zaopiniowania. Po dwugodzinnych szczegółowych przepatrywaniach i naradach, delegaci reprezentacyi gminnej i magistratu zaaprobowali przedłożone przez ministerstwo kolejowe i dyrekcyę plany.

Awantury w przemyskiem więzieniu. Z powodu zgonu dotychczasowego zarządzcy więzień sądowych w przemyślu, Senatowicza, zarząd ich powierzono tymczasowo kanceliście Izraelowiczowi. Nowy zarządzca rozpoczął urzędowanie od usuwania wszelkich rzeczy zakazanych więźniom, jak tytoń, cygara, wódka. Reformy te wywołały oburzenie pomiędzy więźniami, na czele których stanął awanturnik Rychlicki. Poczęto odgrażać się, że w nocy więźniowie wyłamią kraty i wyjdą na miasto „aby sąd zrobić“. Nie poprzestano jednak tylko na groźbach. W chwili gdy Izraelowicz zaglądał przez okienko do jednej z kaźni, siedzący w niej więzień drutem rozgrzanym przy płomyku lampki usiłował pchnąć go w oko. Cios na szczęście chybił. W celu uspokojenia wzburzenia przybył następnie prezydent sądu radzca dworu Spławski. Na wstępie obsypano go jednak obelżywymi wyrzutami, a wobec tego, że więźniowie przybierali coraz groźniejszą postawę, liczba zaś dozorców okazała się niewystarczającą, sprowadzono oddział wojska, który od wczoraj z ostro nabitymi karabinami przechadza się, patrolując po gmachu i podwórzu więzienia.

Konkursa rozpisują: Komisya zdrojowa w Krynicy na niestałą posadę sekretarza na czas od 15 maja do 15 października. Płaca miesięczna 100 K., kaucya 200 K.— Izba notaryalna w Krakowie na posadę notaryusza w Białej, termin do 31 bm.

Z teatru. Dzięki mającemu się dnia 15-go bm. wystawić w teatrze miejskim „Requiem“ Verdi'ego, Lwów będzie miał sposobność usłyszenia najlepszych współczesnych artystów śpiewaków włoskich, tych samych, którzy przed kilku dniami zostali zaproszeni przez komitet wiedeński, zawiązany pod protektoratem ks. Fürstenberga, do urządzania w całej Monarchii wieczorów verdiowskich, celem zbierania pieniędzy na pomnik Verdi'ego, mający stanąć w Medyolanie, a na który składki płyną z całego świata.

Artyści to: Marconi (tenor) śpiewak znany w całym świecie, który pomiędzy artystami tej miary co: Mazini, Tamagno, Reszke, zajmuje jedno z pierwszych miejsc, dzięki swemu fenomenalnemu głosowi, którym czarował publiczność w pierwszorzędnych teatrach świata: w Medyolanie (La Scala), Londynie (Covent-Garden), w Petersburgu, Moskwie, Madrycie itd. Marconi należy do szczęśliwych, jest młodym jeszcze, a już zdobył sławę! Usłyszymy znakomitego basa p. Navarini, który pierwszy kreował w teatrze „La Scala“ główne partye w operach „Otello“ i „Gioconda“. Pani Guerini (kontralt) cieszy się wielkiem uznaniem na wszystkich scenach włoskich, hiszpańskich i amerykańskich. Pani Ufreduci (sopran dramatyczny) bardzo młoda jeszcze śpiewaczka (karyera jej trwa dopiero drugi rok), a już należy do znakomitości:

Komisya artystyczna teatru „La Scala“ zaangażowała ją na przyszły sezon do kreowania wszystkich partyj dramatycznych.

Zmiany własności. W miesiącu kwietniu zaszły następujące zmiany wśród właścicieli realności: Michał Oleszek kupił od Mateusza i Franciszki Oleszków dom przy ul. Janowskiej l. 78 a za 29.000 K. Dr. Władysław Hoszowski od Bolesława Mikulińskiego domy przy ul. Jagiellońskiej l. 17 i pl. Halickim l. 14 za 25694 K. Amelia Lang od Chaskla Segala dom przy ul. Bema l. 20 za 28.000 K. Bolesław Mikuliński od Heleny Hoszowskiej dom przy ul. Batorego l. 28 za 16.250 Adolf Teliczek od Samuela Neuwelda dom przy ul. Panieńskiej l. 11 za 10.000 K. Józef i Joanna Padewscy od Simschego Dornhelma dom przy ul. Akademickiej l. 14 za 163.400 K. Gustaw Edward Friedrich od Wolfa Bardacha i Róży Knopf dom przy ul. Jabłonowskich l. 10 za 39.000 K. Juliusz Friedrich od Wolfa Bardacha i Róży Knopf dom przy ul. Jabłonowskich l. 10 a za 39.000 K. Taube Klapp od Dawida Rappa dom przy ul. Piekarskiej l. 41 za 68.000 K. Herman Immerdauer od L. Immmerdauera i synów dom przy ul. Kaźmierzowskiej l. 28 za 188.000 K. Samuely i Landau od Gustawa Edwarda i Juliusza Friedricha dom w dzielnicy I. za 10.000 K. Jakób i Róża Günsbergowie od Leiba i Estery Dickerów dom przy ul. Szpitalnej l. 5 za 42.000 K. Karolina Schmelkes od Józefa i Amalii Barachów dom przy ul. Krasickich l. 14 za 110.000 K. Antoni Kurkowski od Samuelego i Landaua dom w dzielnicy I za 25.720 K. Ludwik Tyrowicz od Jakóba Bałłabana dom przy ul. św. Pawła l. 6 za 15.336 K. Adela Löw od Ludwika Pawlikowskiego dom przy ul. Sobieskiego l. 16 za 32.000 K. Samuel Kwaśnicki od Zofii Silnickiej dom przy ul. Kaleczej l. 7 za 68.500 K. Jan i Bronisława Czaporowie zamienili swoją realność przy ul. św. Marka l. 8 w wartości 102.000 K. za realność Bronisława i Stefana Hupertów przy ul. Zielonej l. 1 a w wartości 60.000 K. a Henryk i Aleksandra hr. Skarbkowie zamienili swoją realność przy ul. Miłkowskiego l. 4 w wartości 60,000 K. za realność Aleksandra Wincentego Jana hr. Skarbka przy ul. Szeptyckich l. 41 a. w wartości 90.000 K.

Lwa Tołstoja — wedle wiadomości przesłanych z Moskwy — aresztowała tam policya.

Taka wiadomość nadeszła do Wiednia. Okazuje się jednak ona nieprawdziwą.

Zaprzeczenie. Niedawno krążyły wieści, jakoby hr. Tomasz Zamoyski z Warszawy, doprowadzony wskutek nieudałych operacyi finansowych do ruiny majątkowej, uciekł do Ameryki, pozostawiwszy w Warszawie krociowe długi. Atoli z poważnego źródła zapewniają obecnie, że Tomasz hr. Zamoyski wcale z Warszawy nie wyjeżdżał, a jego stosunki finansowe są w zupełnym porządku.

Tow. Teatr miłośników sceny wystawi dnia 12-go maja b. r. w sali „Sokoła“ operetkę w 2 aktach St. Moniuszki p. t. „Karmaniol“, nie graną dotychczas we Lwowie. Libretto z czasów wojny francusko-włoskiej. W przedstawieniu weźmie współudział lwowski chór akademicki. Operetką kierować będzie p. Z. Szczepański. Nowe kostyumy i dekoracye. Przedstawienie rozpocznie obrazek sceniczny w 1 akcie pt. „Zafantowany kwiatek“, napisany umyślnie dla Miłośników przez p. L. Hellera, b. dyrektora teatru hr. Skarbka, który sam również kieruje próbami. Bilety od dziś do nabycia w drogueryi Langa i Pilarskiego, Akademicka 3 i w cukierni Bieniedzkiego ul. Karola Ludwika.

Henryk Siemiradzki pracuje obecnie nad dwoma obrazami dla Filharmonii warszawskiej. Jeden z nich ma reprezentować muzykę świecką, drugi religijną, nastrojową. Na pierwszym przedstawiony jest Orfeusz na łonie natury w otoczeniu ludzi i zwierząt; na drugim cherubiny i serafy skrzydlate grające na organach rozmodlonej parze staruszków i zadumanemu mędrcowi. Oryginalnym pomysłem w tym obrazie jest tęczowa aureola dokoła skroni jednego z cherubów, z której jak róże przeglądają główki aniołków.

Paszkwil na rzymską Propagandę wiary. Radykalne pismo paryskie *L'Eclair*, nawiązując do wiadomości, iż prefekt św. Propagandy ks. kardynał Ledóchowski, cierpiący na kataraktę, zamierza rzekomo usunąć się z prefektury, rzuca się w wstrętny sposób na ks. kardynała i na dwóch zacnych polskich kapłanów, pracujących w Propagandzie, księży Moszczeńskiego i Skirmunta. Mianowicie utrzymuje *L'Eclair*, jakoby „w Siedlcach znaleziono korespondencyę, z której wynika, że istnieje spisek polski przeciwko Rosyi, na którego czele stoi nie kto inny, tylko Propaganda rzymska, której znów przewodzi nasz ks. kardynał i jego „lieuteńants“. Od 20 lat Propaganda pracuje nad tym spiskiem między Kijowem a Warszawą, używając także do pomocy ks. Smolikowskiego, przełożonego OO. Zmartwychwstańców. Objawem tego spisku jest i to, że w pewnym klasztorze pod Krakowem drukowano tajne pismo: „Pochodnia“. Nie dziwić się więc, że cesarz rosyjski nie może przyjąć w Petersburgu msg. Tarnassiego, wysłannika papieskiego“. Tak pisze russofilski radykalny organ, polujący na zohydzenie dostojników kościelnych i mężów najzacniejszych naszego narodu. Najniezawodniej wiadomość *L'Eclair'u* oparta jest na donosie jakiegoś szpicla rosyjskiego, a na dowód, że niedorzeczna od góry do dołu, wystarczy choćby wskazać na to, że *Pochodnia* nigdy nie była drukowana w żadnym klasztorze pod Krakowem, lecz w jawnej drukarni p. Szyjkowskiego we Lwowie.

Zjazd rolniczy odbędzie się w Krakowie w dniach 21, 22 i 23 b. m. Program zjazdu składać się będzie z walnych zgromadzeń krakowskich Towarzystw: rolniczego, ogrodniczego i rybackiego i Tow. hodowców czerwonego bydła, ze zgromadzenia powiatowego delegatów Kółek rolniczych, poświęcenia Zakładu sadowniczego na Prądniku czerwonym, otwarcia wystawy ogrodniczej i wystawy trzody chlewnej i ze zwiedzenia sezonowej wystawy kwiatów ciętych w lokalu Tow. ogrodniczego.

Na porządku dziennym walnego zgromadzenia krak. Tow. rolniczego znajduje się między innemi sprawa budowy kanałów wodnych w Galicyi (ref. prof. dr. Tadeusz Sikorski).

Topielcy. We wsi Zagwoździcu wyłowiono dnia 2 bm. z Bystrzycy sołotwińskiej zwłoki pięciu włościan, pochodzących podobno z Pacykowa, którzy utonęli przechodząc przez rzekę w bród; Bystrzyca była nieco wezbrana, a od strony Pacykowa, Zagwoździca i Rybna nie ma na niej ani mostu, ani nawet kładki.

Tajemnicze zniknięcie. Rodzina zawiadomiła dziś policyę lwowską, że wydalił się wczoraj po południu dr. E. V., człowiek 39-letni, ubrany w czarny żakiet, popielatą zarzutkę, miękki kapelusz; ma on czarną, krótko strzyżoną brodę. W kieszeni kamizelki miał złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem, w portfelu około 200 K. Od pewnego czasu wskutek natężającej pracy nad jakąś pracą statystyczną, począł zdradzać objawy melancholii. Dziś rano otrzymała rodzina dra V. list, pisany jego ręką i nadany we Lwowie, z doniesieniem, że czuje się niezdolnym do dalszej pracy i przeto musi sobie życie skrócić. Poszukiwania policyi za nieszczęśliwym człowiekiem dotąd nie odniosły pożądanego skutku.

Po Lwowie krąży wersya o zniknięciu dra H., asystenta szpitala powszechnego, który przepadł bez wieści, pozostawiwszy tu wiele długów.

Raj ziemski. W Towarzystwie geograficznem w Kopenhadze dr. Mortenstein, który w roku zeszłym przedsiębrał wycieczkę naukową do Syamu, miał odczyt o leżącej w bliskości syamskich brzegów wyspie Koh Chang i przedstawił ją jako raj ziemski. Na wyspie tej istnieją zupełnie rajskie obyczaje. Mieszkańcy chodzą, jak ich Pan Bóg stworzył, to jest bez ubrań, gdyż klimat jest tak ciepły, iż suknie są zupełnie zbyteczne. Pieniądz jest zupełnie nieznany — na cóż byłby zresztą użyty? Na brzegach znajduje się masa ostryg, w wielkich lasach ptaki i zwierzęta, na drzewach przepyszne wiszą owoce. Mieszkańcy na swe utrzymanie nie potrzebują pracować. Mężczyźni i kobiety, dorośli i dzieci, bawią się, jedzą, piją i próżnują; dodać do tego cudowną naturę, ciepłe dni i czarodziejskie noce! Głównem pożywieniem mieszkańców jest ryż i owoce, których jest do przesytu. Po za tem nie mają innych potrzeb. Flora i fauna są najpiękniejsze na świecie — i przedstawić sobie trudno wspaniałość lasów z ich tropikalnem życiem zwierząt. Ale ponieważ wszystko ma swe cienie, i ten więc uroczy zakątek świata nie jest od nich wolny, gdyż jak dla mieszkańców tak i dla przejezdnych, osy, termity i mrówki stanowią prawdziwą plagę.

Zmarli. W Hadyńkowcach pow. husiatyńskiego Michał Salekiewicz, kierownik szkoły, l. 57.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Olga Rajtarowska z Ostapia (na intencyę wyzdrowienia dziecka) 4 K.; A. Ł. ze Zbaraża (z podziękowaniem za uzdrowienie dziecka) 4 K.; Anna Reichenberger z Kołomyi (z prośbą o uzdrowienie ręki) 4 K.; Olga Znamięcka ze Stryja (z prośbą do N. M. P. o spełnienie pragnień i o opiekę) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **6.390 K.**, czternaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 5 pierścionków.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 11, w poł. + 14 R. Bar. 762. Podnosi się. Pochmurno.

Kochanek muz.

— Dlaczego pan stoi, nie siada? — zapytał ktoś młodego poetę w towarzystwie.

A na to pretensyonalny kochanek Muz:

— Przyzwyczajam się za młodu, proszę pani, stać — na pomniku!

Na koncercie.

— Czy pani nie uważa, jaki w tej sali jest obrzydliwy rezonans?...

— Wie pan, że ja jakoś nic nie czuję...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę „San-Toy“ Sidney Jonesa. We czwartek po cenach operetkowych „Manon“, występ gościnny Ireny Bohuss. W piątek po raz 1-szy „Mężowie Leontyny“, komedya w 3 aktach Alfreda Capus, w tłom. M. Sachorowskiego; z pp. Siennicką, Cichocką, Jankowską, pp. Fiszerem, Feldmanem i Kliszewskim w głównych rolach.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 6 maja.

(Z). Wypadkiem dnia dzisiejszego był bardzo znaczny spadek kursu akcyi tramwaju wiedeńskiego, wynoszący aż 20 koron. Powodem tego spadku były znaczne sprzedaże uskuteczniane przez tutejszych spekulantów, zaniepokojonych pogłoskami o wrzekomo nieświetnych stosunkach finansowych, w jakich znajduje się towarzystwo akcyjne dzierżawiące od gminy prawo eksploatacyi wszystkich linii tramwajowych w Wiedniu. Próbowano wprawdzie uspokoić posiadaczy akcyi tramwajowych zapewnieniem, że rentowność tych akcyi musi się podnieść znacznie, gdyż gmina Wiednia obejmie niebawem cały tramwaj we własny zarząd, ale nie wywarło to jakoś żadnego wpływu. Wogóle dzień dzisiejszy był dla giełdy naszej jednym z najgorszych, jakie miała w ciągu ostatnich kilku tygodni, a przyczyniała się do tego w znacznej mierze niewyklarowana sytuacya parlamentarna. W przeciwieństwie do naszego targu była dziś giełda berlińska dobrze usposobiona, gdyż załatwienie pruskiego przesilenia gabinetowego odpowiada jej życzeniom, a zwłaszcza nominacyę liberała Möllera ministrem handlu uważają tamtejsze sfery giełdowe za niemałą zdobycz. Jak donoszą z Londynu zaprowadzenie osobnej opłaty od wywozu węgla angielskiego za granicę da prawdopodobnie powód do zawikłań dyplomatycznych. Reprezentanci bowiem kilku państw założyli już protest przeciw temu, ażeby ta nowa taryfa stosowana była do tego węgla, który kopalnie angielskie na mocy zawartych już kontraktów zobowiązane są dostarczać odbiorcom w państwach kontynentalnych. Wogóle stosunki ekonomiczne w Anglii pogarszają się podobno mocno i zachodzi obawa przesilenia handlowego.

Z Paryża donoszą, że po długim oporze zgodził się nareszcie rząd francuski na to, aby rentę serbską notowano na giełdzie paryskiej. W zamian za to jednak musiał rząd serbski powołać do zarządu monopolów w Serbii francuskiego inspektora, którego wyłącznem zadaniem będzie bronić interesów francuskich wierzycieli Serbii.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 684·75, węgierskie 691·00, Anglobanki 280·50, Uniony 559·00, Bankvereiny 486·00, Länderbanki 418·00, Ludwiki 430·00, Czerniowieckie 540·00, Elbethale 505·50, Renta papierowa 98·50, srebrna 98·05, austryacka złota 117·90, austr. renta wal. kor. 97·50, węgierska złota 117·00, węgierska renta wal. kor. 93·10, dukat 11·31, 20-franków. 19·09—, 20-markówka 23·51, ruble 2·53½.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 7 maja.

Targ dzisiejszy na Kleparzu przeszedł w usposobienia nader spokojnem. Bardzo ograniczone transakcye na pszenicę i żyto odbywały się przy cenach cokolwiek zniżonych.

Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·65 K., czerwoną 8·15 do 8·60 K., żółtą 8·15 do 8·60 K., żyto 7·25 do 7·70; jęczmień browarny 6·50 do 7·00 koron; na krupy 6·15 do 6·25 K.; owies 6·70 do 7·25 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Berlin 8 maja. W parlamencie niemieckim pos. Hohenberg (ze stronnictwa Welfów) wystosował interpelacyę do rządu, jakie poczyniono kroki celem uwolnienia niemieckich misyonarzy, znajdujących się w angielskiej niewoli w Afryce południowej. Twierdzenie Anglików, jakoby ci misyonarze złamali neutralność, jest zdaniem mówcy, niesłuszne. Misyonarze uskarżali się na złe obchodzenie się z nimi. Ministeryum spraw zagranicznych tem, że się tak mało opiekuje Niemcami w dalekich krajach, częściowo ponosi winę, że tak wielu Niemców wyrzekło się poddaństwa niemieckiego. Wszakże cesarz sam oznaczył jako główne zadanie polityki zagranicznej Niemiec opiekę nad Niemcami, przebywającymi za granicą, a zwłaszcza nad misyonarzami. Mówca zapytuje, co uczynił urząd spraw zagranicznych dla uwolnienia niemieckich misyonarzy.

Sekretarz stanu Richthofen wywodzi, że Anglicy wskazują na to, iż misyonarze niemieccy w wielu wypadkach nie umieli dostatecznie ukryć sympatyi swej dla Boerów, oraz niezadowolenia z nowego stanu rzeczy. Co się tyczy złego obchodzenia się z misyonarzami, poczyniły władze konsularne i ambasada niemiecka w Londynie jak najostrzejsze przedstawienia. Mówca wywodzi, że w dwóch wypadkach, w których misyonarze obwinieni byli o porozumiewanie się z Boerami, niemiecka ambasada uzyskała po krótkim czasie wypuszczenie ich na wolność. W wielu wypadkach postąpiły sobie władze angielskie niepotrzebnie za surowo. Rząd niemiecki użyje swego wpływu celem uzyskania zadośćuczynienia. Mówca spodziewa się, że wypędzonym Niemcom zapłacone będzie dostateczne wynagrodzenie, a misyonarze będą mogli wkrótce podjąć na nowo swą działalność. Następni mówcy: Bachem z centrum, konserwatysta Oertel i narodowy liberał Hasse, potępili w ostrych wyrazach postępowanie Anglików, poczem dyskusyę nad tą interpelacyą zamknięto.

Berlin 8 maja. W parlamencie niemieckim podczas dyskusyi nad sprawą misyonarzy niemieckich, będących w niewoli angielskiej w Afryce południowej, poseł konserwatywny Oertel mówił, że Niemcy doznają uczucia zawstydzenia, jak gdyby zdobycze roku 1870 częściowo poszły na marne. Państwo niemieckie powinno zawiadomić Anglików o usposobieniu narodu niemieckiego. Następny mówca narodowy liberał Hasse powiedział, że ponieważ Anglicy dotychczas nie pokonali Boerów, przeto teraz zdaje się zaczynają postępować z nimi barbarzyńsko.

Budapeszt 8 maja. W sejmie węgierskim omawiano wczoraj znaną sprawę prof. Picklera, który według twierdzenia któregoś z dzienników, oznaczył w wykładach swych, jako cel pracy swojej profesorskiej wytępienie w sercach młodzieży tak ciasnych i małostkowych pojęć, jak ojczyzna, narodowość, religia. Hr Zichy mianowicie zrobił z tej kwestyi interpelacyę do ministra oświaty dra Vlassicza. Minister odpowiedział, że za pośrednictwem senatu uniwersyteckiego wezwał prof. Picklera do oświadczenia, czy owo doniesienie dziennikarskie było prawdziwe. Prof. Pickler oświadczył, że słów zarzuconych mu wcale nie użył, a potwierdzili to również jego słuchacze. Minister dodaje, że nie namyślałby się ani chwili postąpić z profesorami, którzy obrażają ustawy państwowe, tak samo surowo, jak ze studentami.

Hr. Zichy oświadczył, że nie jest zadowolony z powyższej odpowiedzi. Minister powinien był zarządzić śledztwo przeciw prof. Picklerowi.

Minister Vlassicz odpowiedział, iż śledztwo takie równałoby się ograniczeniu wolności nauczania i rzekł: „Byłoby wstydem dla narodu o takiej przeszłości, jak węgierski, gdybyśmy chcieli pozbawić profesora katedry, dlatego może, iż zapatrywania jego nie zgadzają się z naszemi“. (Oklaski na prawicy i skrajnej lewicy). Odpowiedź ministra przyjęto znaczną większością do wiadomości.

Budapeszt 8 maja. Kapitan Foremorher który z powodu zatonięcia okrętu „Ika“ przy zderzeniu z angielskim okrętem „Tyria“ w porcie Rieki, skazany był w pierwszej instancyi na 4 miesiące więzienia, został wczoraj przez najwyższy trybunał uwolniony.

Tryest 8 maja. Radzca namiestnictwa Schwarz dostał się podczas odbywania komisyi na stacyi Grignano pomiędzy dwa pociągi i odniósł ciężkie rany. W cztery godziny potem zmarł w szpitalu w Tryeście.

Lipsk 8 maja. Socyalistyczny poseł do parlamentu Schoenlank, naczelny redaktor lipskiej *Volkszeitung*, oddany został do zakładu leczniczego dla nerwowo chorych.

Kolonia 8 maja. Balon „captif“, który onegdaj zerwał się z liny, na której był umocowany, spadł szczęśliwie — jak donosi *Kolońska Gazeta* — koło Volkshoven w prowincyi nadreńskiej.

Konstantynopol 8 maja. W Aleksandryi zdarzył się znowu wypadek dżumy. Zarządzono kwarantannę.

Berlin 8 maja. *Reichsanzeiger* ogłasza pismo odręczne cesarza, powołujące byłego ministra skarbu Miquela do Izby panów.

Hermanstadt 8 maja. Urzędowo stwierdzono, że w Mühlbach znajdują się w obiegu fałszywe banknoty 20 koronowe. Podrobione są bardzo dobrze, a poznać je można tylko po tem, że na tekscie węgierskim numery seryi są niewyraźnie wydrukowane. Są także na ogół nieco ciemniejsze od banknotów prawdziwych.

Sofia 8 maja. Onegdaj odbyła się tu w obecności księcia uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik „cara oswobodziciela“. Wieczorem urządzono pochód z pochodniami i hołdowniczą demonstracyę przed pałacem księcia, który przemawiał i wyraził nadzieję, że wytrwałość bułgarska doprowadzi Bułgarów do tego, iż dowiodą, że są najdzielniejszym żywiołem na Bałkanie. Następnie tłumy urządziły także demonstracyę przed konsulatem rosyjskim,

Konstantynopol 8 maja. Między Portą a ambasadorami wybuchł konflikt z powodu, że władze tureckie nie chciały uznać obcych urzędów pocztowych, istniejących w Konstantynopolu. Władze pocztowe tureckie oświadczyły, że wszelkie przesyłki, adresowane do urzędów obcych mocarstw, będą wpierw otwierane przez władze tureckie i przez nie dopiero doręczane adresatom. Nadto zakazano kolejom tureckim przyjmować posyłek adresowanych do tych urzędów. Ambasadorowie energicznie przeciw temu zarządzeniu zaprotestowali i protest odniósł skutek. Wczoraj władze tureckie oddały wszystkie listy i przesyłki skonfiskowane.

Praga 8 maja. Rada miejska poleciła komisyi wypracowanie projektu rezolucyi, zwróconej przeciw przyczynieniu się miasta Pragi pewną kwotą do kosztów budowy kanałów. W rezolucyi tej zawarte będzie żądanie, ażeby najpierw nastąpiła regulacya rzek, a potem dopiero przystąpiono do budowy kanałów.

Poznań 8 maja. Z inicyatywy pism polskich ma się odbyć w Poznaniu z początkiem czerwca wiec inteligencyi polskiej w sprawie zupełnego lub częściowego zniesienia nauki języka polskiego. Spodziewany jest udział z całej prowincyi.

Sofia 8 maja. Minister oświaty Sławejkow zmarł wczoraj nagle. Były prezydent ministrów Grekow tej nocy ciężko zachorował.

Paryż 8 maja. „Ajencya Havasa“ donosi z Barcelony: Z powodu zaostrzenia się strejku tramwajowego przyszło w rozmaitych fabrykach i warsztatach do zaburzeń, wywołanych przez anarchistów. Gwardya obywatelska i kawalerya, przywracając ład, użyły szabel. Wśród ludności panuje wielkie zaniepokojenie.

Federaliści w Katalonii urządzili wiec, na którym atakowali gwałtownie rząd i protestowali przeciw jedności Hiszpanii.

Na podstawie uchwały rady gabinetowej, powziętej wczoraj wieczorem, ogłasza dziennik urzędowy zawieszenie konstytucyi w Barcelonie.

Warszawa 8 maja. Generał gubernator Czertkow przybywa tu jutro; uchylił się od wszelkich uroczystych przyjęć.

Warszawa 8 maja. *Kuryer warszawski* otrzymał depeszę z Rzymu, donoszącą, że między Ameryką a Watykanem wybuchł zatarg z powodu, że rząd waszyngtoński zamierza skonfiskować dobra klasztorne na Filipinach.

Wiedeń 8 maja. Dziś przed południem odbyła się konferencya parlamentarnej komisyi klubu czeskiego z prezydentem ministrów drem Koerberem w sprawie programu prac Izby posłów i w sprawie budowy dróg wodnych.

Praga 8 maja. Tutejsze dzienniki donoszą, że członek Izby panów hr. Harrach ma być mianowany prezydentem kuratoryi Galeryi sztuk pięknych dla Czech.

Kraków 8 maja. Dziś rozpoczęto rozsyłać zaproszenia na akt otwarcia nowego gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Zaproszeń rozesłanych będzie około 400. Program otwarcia: Przemówi prezes Towarzystwa hr. Raczyński i poprosi proboszcza ks. Krupińskiego o dokonanie poświęcenia. Do udziału w otwarciu zaproszeni: kardynał, namiestnik, marszałek krajowy, Sienkiewicz, mecenasowie sztuki, K. hr. Lanckoroński, hr. Milewski, prezes i sekretarz Akademii umiejętności, senat wszechnicy Jagiellońskiej, stukilkudziesięciu artystów, grono literatów i reprezentanci prasy miejscowej.

Bukareszt 8 maja. Ajencya rumuńska donosi o utworzeniu się syndykatu wybitnych banków, celem zorganizowania pokrycia dla wypłaty kuponów od papierów rumuńskich, istniejących zagranicą.

Pekin 8 maja. Posłowie wystosowali wspólną notę do Chin, w której zawiadamiają że sumę wynagrodzenia, którą mają zapłacić Chiny, ustanowiono na 450 milionów taelów. Posłowie proszą o zawiadomienie, w jaki sposób Chiny tę sumę zamierzają zapłacić

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 8 maja. Hr. A. Dunin z Głębocka. Hr. St. Stadnicki i dr. H. Seinfeld z Krakowa. J. Bogdanowicz, O Woch i A. Fuchs z Wiednia. Księżna Lubomirska z Rozwadowa. M. Wysocki z Kupiel. L. Rudnicki z Liwadzka. Hr. W. Sobański z Królestwa Polskiego. M. Brykczyński z Pacykowa. Dr. E. Paszkowski z Żytomierza. O. Klominek z Trzcinicy.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 maja. S. Mizerski z Truskawca. S. Sleżyński z Rosyi. M. Müllnerowa z Borszczowa. K. Rudnicki z Łukawicy. J. Sas Jaworski z Siedliszowic. O. Unmaner z Wiednia. R. Müller z Budapesztu. N. Tschek z Berlina. O. Strasser z Czerniowiec. N. Olszańska z Podwołoczysk. A. Germann z Wiednia. A. Gołkowski z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 8 maja. S. Zima z Kołomyi. K. Piątkowska z Przemółki. W. Löwy, M. hr. Pinińska, A. Sattman, F. Ordelt, P. Riebes, A. Wider, J. Flaischer, F. Deutsch, A. Mandl i K. Grabler z Wiednia. W. Trampler z Brzeżan. R. Abgarowicz z Czerkaszczyzny. J. Szczepańska z Ryglic. M. Jakubowski z Krakowa. H. Sawczyńscy z Bełza. R. Nettellek z Genewy. S. Skarzyński z Studzianki. E. Paar z Jaworowa. A. Kosiński z Czortkowa.

Berlin 8 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 44·40.

Paryż 8 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·80. Mąka („Fleur de Paris“) 25·25.

Wiedeń 8 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 248.50
" " " " " 1889 3% 248.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 400.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 258.50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 239.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 83.25
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 108.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 399.00, Clary 40 zł. m. k. 143.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 73.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57.50, Ofen 40 zł. 159.—, Palffy 40 zł. m. k. 156.50, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 390.00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec (Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów)
—	8·10	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	5.50	Krakowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Koresmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9.50	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)
—	10·5[illegible]	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
		(na dworzec „Podzamcze“)
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola, Zaleszczyk i Kopyczyniec
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
Odchodzą		**Ze Lwowa do: (z dworca głównego)**
12·45	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Itzkan
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze“)
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

67)

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

— Nie wejdziesz! — zawołał. — I tego już za wiele, że przekroczyłeś próg tego domu i uważasz się w nim za pana. Nie masz prawa przebywać tutaj, ani podnosić głosu, ani nawet płakać. Jesteś Filistynem, jesteś świętokradzcą w świątyni, jesteś cudzoziemcem, który powinien błąkać się na pustyni, nie mieć kamienia, na którym mógłbyś złożyć głowę, obcym, dla którego wszyscy, gdyby cię znali, powinni mieć nienawiść i pogardę, jaką mnie poili całe życie. Nie łudziłem się względem ciebie! Niech Bóg nie karze mnie za litość, jaką dotychczas miałem nad tobą! Ale to nie przez wzgląd na ciebie. Niemniej jednak ona to ściągnęła na nas przekleństwo. Gdybym był cię wypędził lub zabił, możeby Walter żył jeszcze...

— Do kroćset dyabłów! — zawołał pułkownik, otrząsnąwszy się pierwszy z wrażenia, wywołanego potokiem tych słów dziwnych. — Do kroćset tysięcy dyabłów, ale on zwaryował, jak jego biedny kuzyn.

I rzeczywiście, trudno było mieć inne przekonanie.

Jego oczy, głos, ruchy, dowodziły obłąkania.

Mimo to myśli jego wiązały się ze sobą i były logiczne.

— Wszystko zdradziłeś i sprofanowałeś: ojczyznę, honor nazwiska, religię przodków. Teraz chcesz zabrać ostatnią spuściznę Chartranów, skarb święty! Miałem z początku zamiar pozwolić ci na to, ażeby cię ukarać i dlatego byłem tak długo cierpliwym. Chciałem, ażebyś i ty wycierpiał tyle co Walter, co ja i umarł jak on i jak ja umrę. Gdybym był tego pewnym! Ale lękam się, byś nie uszedł rąk moich dzięki apostazyi, jak uchodziłeś dotychczas. Mszcząca się na nas religia twoja możeby oszczędziła cię... A wtedy używałbyś wszystkich rozkoszy życia, nie doznając niczego, co nas truje, nie lękając się pokuty, bezustannie wiszącej nad nami. Ty tutaj, bogaty, szczęśliwy, obnoszący w tryumfie swą religię przeklętą i swą miłość...

— Dziecko biedne, nie przeklinaj, ażebyś sam nie był przeklęty — odezwał się Ojciec Mazerollier.

Z głębokiem współczuciem w oczach podszedł do dyszącego nienawiścią nieszczęśliwego chłopca, do którego nawet matka nie miała odwagi zbliżyć się.

Stefan zwrócił się do niego i przez zaciśnięte zęby zawołał:

— Ja już jestem przeklętym, ale nie chcę być nim sam tylko. Niech pan odejdzie stąd. Wyrządził mi pan tyle złego co i dobrego. Po Walterze jeden pan tylko okazał mi współczucie i pan tylko domyśliłeś się prawdy i pragnąłeś dla mnie zadośćuczynienia. Nie zaprzeczaj pan, zauważyłem to i nie zapomnę o tem. Ale pan nie wiesz, jakie wspomnienia wywołuje jego obecność tutaj. Odejdź pan stąd! Niech nie widzę na tej posadzce sutanny jego.

Ręką dotknął księżowskiej sukni Ojca Mazerolliera, a czyn ten wyrwał nareszcie Franciszka z odrętwienia.

Przypomniał sobie, że jest panem domu, głową rodziny, że jego jest obowiązkiem położyć koniec tej scenie.

— To ty powinieneś stąd wyjść — odrzekł bez gniewu lecz poważnie — to mój dom. Pragnę naprawić błędy, które go zhańbiły, chcę poznać kryjące się w nim tajemnice i ufam Bogu, że da mi siły do podjęcia tego ciężaru.

I usunął Stefana na bok.

Pod silnym naciskiem rąk drzwi ustąpiły, odkrywając kryjówkę, tę samą, którą Franciszek widywał w swych latach dziecinnych. Katolicki dziedzic Chartranu przeżegnał się przed krzyżem, stojącym na wielkim kamieniu, służącym niegdyś za ołtarz.

Poczem bez obawy podszedł do kufra, trzymając klucz w ręku.

Ale wyprzedził go Stefan, wyrwał klucz i otworzył kufer od razu i tak szybko, że widocznie, nieraz musiał zaglądać do niego.

Poczem pochwycił paczkę papierów, ukrył ją w kieszeni i odwróciwszy się, ze skrzyżowanemi na piersiach rękami, szydersko i z tryumfem spoglądał na Teresę, Queenię i wszystkich, będących świadkami katastrofy, pozostających w tej chwili pod wrażeniem, jak gdyby słyszeli echo głosu lorda Waltera Chartrana i jego ostatni śmiech nad brzegiem jeziora przed zniknięciem w wodzie.

I zdawało im się, że widzą przed sobą Waltera, a raczej zmieniony cień jego, blady, zmizerowany, z groźnym grymasem na twarzy, jak gdyby wyszedł z piekła.

Podobieństwo to było tak uderzającem, że zdumiony Franciszek zapominając o swej powadze pana domu, zapytał miękko:

— Jakie masz prawo zabierać te papiery?

Stefan wyprostował się i odrzekł:

— Prawo syna i spadkobiercy. Jestem u siebie i obejmuję dziedzictwo, którego na nieszczęście, nie mogę pozostawić tobie. Patrzcie na mnie, czy nie widzicie, że ja jestem lordem Chartranem.

Z twarzy jego biła duma, tryumf i rozpacz zarazem, jakiś wyraz tak straszny i szatański, że zrozumieli go nawet ci, co nie pojmowali słów jego.

— Gada w malignie — mruknął pułkownik.

— A teraz patrzcie — mówił dalej Stefan, wskazując palcem na swego kuzyna, stojącego obok Ojca Mazerollier. — Przyjrzyjcie się jednemu i drugiemu, stryjowi i bratańcowi, których pani Mazerollier usiłowała zawsze niedopuścić do siebie, a których wypadek sprowadził przed oczy wasze. Przyjrzyjcie się ich twarzom, zapuśćcie wzrok w ich serca! Powiedzcie, do jakiej należą rasy. Ten syn cudzoziemca, katolika i Francuza, czyż nie odziedziczył instynktów i cech swego narodu?

Wszyscy machinalnie spojrzeli na nich i z wyjątkiem ojca Mazerollier, każdy ze zdumieniem po raz pierwszy spostrzegł wskazane przez Stefana podobieństwo.

— Do kroćset milionów dyabłów! — mruknął pułkownik.

I rzeczywiście twarz Franciszka podobna była do czcigodnej twarzy Ojca Mazerollier.

Widocznie należeli do jednej i tej samej dzielnej rasy, zrodzili się w tym samym klimacie ciepłym.

Podobieństwo to dotyczyło nietylko typu, lecz przebijało się w rysach twarzy, postawie, podobieństwo wyraźne, jakie zdarza się tylko między blizkimi krewnymi i jakie było widocznem pomiędzy Stefanem a Walterem.

— A portret! — mówił dalej Stefan ze wzrastającym ogniem — zobaczcie go, jest schowany na górze i tak podobny, jak gdyby był jego wizerunkiem własnym... Niech matka jego pokaże go wam...

Wszystkich oczy zwróciły się na mistress Kiddy.

Ta, po każdem słowie Stefana, bladła coraz więcej, ale ani na jedną chwilę nie zdradziła wzruszenia.

Stała wyprostowana, z dumnie podniesioną głową.

Stefan podszedł do niej i wskazał ją palcem.

— Przypatrzcie się jej, jej przedewszystkiem i zapytajcie ją...

Mistress Kiddy gwałtownie zwróciła się do Stefana.

Jej pomarszczona twarz skurczyła się o połowę, za to żółte oczy powiększyły się w dwójnasób.

Błyszczały one jak oczy kota, gotowego rozedrzeć zdobycz pazurami.

— O co? — zapytała.

— Zapytajcie ją, który z nas dwóch jest jej synem.

Blask oczu mistress Kiddy przygasł.

Zamiast zaprzeczyć, według zwyczaju, wzruszyła ramionami i tonem naturalnym odrzekła pogardliwie:

— Głupstwo...

Otaczające ich osoby zawahały się.

— Niech wam opowie o swoim mężu — mówił Stefan — wesołym gawędziarzu, muzyku, malarzu, artyście o zręcznych palcach i głosie cudownym. Kto odziedziczył po nim ten głos, talent malarski, wesołość, wymowę, kto jest rzeczywistym synem tego ojca, czy może ja, któremu nakazywano cześć jego pamięć? Och! nie mam tu na myśli wcale pani Mazerollier. Nigdy nie rozmawiała ona ze mną o tym człowieku, nigdy nie wymówiła nazwiska, które mi narzucono i pod którem pogrzebano mnie, jak pod kamieniem grobowym. Niekiedy lękała się swego czynu i żałowała; usiłowała naprawić go w sposób śmieszny, co poczytywano jej za miłość macierzyńską. Ale ja nie dałem się oszukać. Nienawidziłem jej instynktownie i największą radość uczułem w dniu, w którym nie potrzebowałem dłużej walczyć z mą nienawiścią, w którym domyśliłem się, że nie byłem jej synem i kim byłem rzeczywiście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.